

CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	1/3 sh.
w Austrii	1.50 Sch.
w Belgii	7 fr. b.
w Francji	40 fr. fr.
w Holandii	60 cent.
w Niemczech	60 Pf.
w Portugalii	3 esc.
w Szwecji	90 öre
w Włoszech	60 ltr.
w Brazylii	3.5 Cr.
w Australii	41 sh. 9d.
w Argentynie	2.50 peso
w Kanadzie	20 cent.
w Stanach Zjedn.	20 cent.
w Szwajcarii	60 cp.



Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 27 PAŹDZIERNIKA 1951 R. Nr. 43 (486)

W 486 NUMERZE:

Praca partyjno-polityczna w Siłach Zbrojnych w Kraju — Kaja
Narodziny „Pax Americana” —
S. Klinga
„Awantury Arabskie” — Paweł
Zaremba
Ozime ziarno — Kazimierz Oku-
licz
Pierwszy świadek przed Komisją
Katyńską — Z. S.
Wiadomości gospodarcze z Polski
Marek Korda (4) — Janusz Ja-
sińczyk

»NEUTRALIŚCI« PRZECIW »ARMIOM UCHODŹCZYM«

W jednym z głównych dzienników francuskich „Le Monde”, na którego łamach wzmogła się ostatnio kampania „neutralizmu”, ukazał się niedawno bardzo znamienity artykuł p. Henryka Meyrowitza przeciwko tworzeniu przez Stany Zjednoczone w ramach Paktu Atlantycznego i Armii Atlantycznej narodowych formacji, złożonych z uchodźców politycznych.

Autor przypomniał na wstępie, że jeden z projektów ustawy amerykańskiej przewiduje 100 milionów dolarów na pomoc wojskową i gospodarczą przeznaczoną dla tworzenia specjalnych oddziałów wojskowych złożonych z uchodźców z krajów z żelazną kurtyną. Według informacji „Le Monde” oddziały te będą tworzone przy dywizjach amerykańskich (?) i staną się częścią armii atlantycznej.

Pismo paryskie stwierdzało dalej, że opinia francuska winna się żywo zainteresować tą sprawą. Autor zaznaczał przede wszystkim, że projektowane oddziały nie będą miały charakteru Legii Cudzoziemskiej, znanej do brzo Francuzom. Będą bowiem tworzone na odmiennych zasadach. Francuska Legia Cudzoziemska ma charakter apolityczny. Składa się z ochotników, którzy wyrzekają się swej przeszłości i swego kraju pochodzenia, a poza tym, jak dodaje pismo paryskie, nie są nakładani do walki przeciwko... krajowi swego pochodzenia.

„Kontrast — pisze „Le Monde” — z oddziałami cudzoziemskimi, które zamierzają utworzyć Amerykanie — wprost uderza w oczy. Oddziały te nie będą się składały z byle jakich cudzoziemców, lecz tylko z obywateli pewnych państw, tych właśnie, które mają być uznane za wrogi. Składają się one będą z uchodźców tych państw, dobranych z racji ich opozycji do systemu politycznego i społecznego obowiązującego w ich krajach pochodzenia i wybieranych specjalnie w obliczu określonej wojny do walki z państwem, którego są obywatelami”.

Trudno tu się powstrzymać przed uwagą, że widocznie w oczach autora artykułu „Le Monde” każdy Polak, Czech, Węgier, Litwin itd., który chce walczyć o wolność swego kraju z ciemiężczyłami, popełnia jakąś zdradę, albowiem występuje przeciwko rządowi obowiązującemu obecnie w tych państwach.

„Le Monde” wskazuje na jeszcze jedną różnicę, która nasuwa się przy porównaniu Legii Cudzoziemskiej z formacjami projektowanymi przez Amerykanów. Ci, którzy wstępują do Legii Cudzoziemskiej — pisze „Le Monde” — czynią to bez myśli o powrocie do swego kraju. W innym duchu postępować będą ci, którzy będą wcielani do formacji uchodźczych.

„Może ktoś — pisze dalej „Le Monde” — powoła się na armie polską i czechosłowacką, które utworzone we Francji w czasie pierwszej wojny światowej. Lecz armie te powstały dopiero przy końcu wojny, Polska i Czechosłowacja nie były wówczas państwami: członkowie obu narodowych i autonomicznych armii należeli do narodów uciemiężonych (wiedząc, że „Le Monde”, Polska i Czechosłowacja nie są dziś uciemiężone), a tworzenie armii było aktem związanym z powstawaniem państw polskiego i czechosłowackiego.

„Następstwa praktyczne, które wynikają ze szczególnego charakteru formacji uchodźczych, powinny zaalarmować członków armii atlantycznej. Ci uchodźcy, wybrani ze względu na ich opozycję w stosunku do reżymów, przed którymi uciekli, mogą wprowadzić do metod walki i ewentualnie okupacji ich krajów pochodzenia namietność właściwą wojnom domowym i wyprawom krzyżowym. Będą oni napewno skłonni do popełniania ekscesów (?), gdyż powrócą oni do swego kraju rodzinnego ożywieni duchem odwetu. (Skąd te przypuszczenia i ta pewność p. Meyrowitza? — przyp. red.).

„Tymczasem, i to daje nam prawo do zajęcia się projektem rządu amerykańskiego, oddziały uchodźcze nie będą two-

rzyły — jak nam mówią — wojsk autonomicznych, ale zostaną rozproszone wśród dywizji amerykańskich (?) i włączone do armii atlantycznej. Szczegółowe położenie, w jakim znajdą się ci uchodźcy wobec praw i zwyczajów wojennych i prawa międzynarodowego w ogólności, może się odbić na wszystkich dywizjach, do których będą należały te oddziały. Można się zatem obawiać, że nieprzyjaciół z trudem będzie rozróżniał między walczącymi uchodźcami, winnymi (?) pogwałcenia własnego prawa narodowego, a regularnymi kombatantami ochronionymi przez prawo międzynarodowe. Na tym tle może się rozwinąć łańcuch reakcji wytworzonych przez wzajemne represje.

„Z wyżej wyszczególnionych przyczyn: z przyczyn dyktowanych poszanowaniem prawa międzynarodowego, humanitaryzmu (!), a także ze względu na ogólną przezorność, opinia francuska słusznie obawia się tworzenia oddziałów uchodźczych w ramach armii atlantycznej”.

Należy tu nadmienić, że p. Meyrowitz polemizuje przez cały czas nie tyle z uchodźcami politycznymi z krajów z żelazną kurtyną, a z czynnikami amerykańskimi. Widocznie uznał on to zagadnienie za pilne, ważne i aktualne właśnie dla Amerykanów.

Nie chcemy wchodzić w szczegółowe wiadomości podanych przez p. Meyrowitza, które wydają się nam chwilami dość dowolne. Wystąpić musimy tylko z całą stanowczością przeciwko nadużyciu, które popełnia on w swoim rozumowaniu. Reżymy ustanowione w krajach z żelazną kurtyną, a w szczególności w Polsce — nie są reżymami legalnymi. Nie istnieje traktat podpisany i ratyfikowany w legalny sposób, na którego zasadzie ustanowiona została dyktatura Bieruta w Polsce. Uchwała jałtańska powzięta bez udziału Polski i wbrew woli Rządu Polskiego nie obowiązuje polskiego narodu i nie ma żadnej wartości z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Polacy, lub Bałtowie walczący w ramach armii atlantycznej, pod swymi narodowymi sztandarami, nie walcząli by przeciw swemu narodowi, lecz za wolność swego kraju. Nie byłiby buntownikami, lecz regularnym wojskiem przeciwko rządowi uzurpatorów, o przywrócenie pogwałconego prawa.

Artykuł p. Meyrowitza jest wyrazem nie tyle opinii francuskiej, co opinii t. zw. neutralistów francuskich. Są to wyznawcy poglądów zarówno egoistycznych, jak i nieprawdopodobnie krótkowzrocznych. Wydaje im się, że przez wyrażenie zgody na wyniszczenie kultury europejskiej i chrześcijaństwa w okupowanej już przez Sowiety części Europy zapewnią sobie po wieczne czasy spokój i bezpieczeństwo. Niech za żelazną kurtyną ludzie giną, niech ginie tam cywilizacja europejska, byleby ci panowie mogli po kilka razy dziennie chodzić spokojnie do biostro. Na szczęście we Francji nie zamary jeszcze uniwersalne tradycje wolności dla wszystkich narodów, jak i tradycje chrześcijańskiej solidarności. Nie zamario też całkowicie poczucie realizmu politycznego.

Wracając do artykułu p. Meyrowitza nie uważamy podanych przez niego szczegółów na temat organizacji sił zbrojnych narodów z żelaznej kurtyny za miarodajne. Polski punkt widzenia na to ważne zagadnienie był wielokrotnie przedstawiany i formułowany przez czynniki polskie do tego powołane. Tego stanowiska p. Meyrowitz w swoim artykule nie uwzględnił. Mimo to uważamy poruszenie przez niego tego tematu za bardzo znamienne dla chwili obecnej.

WYBORY DO PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO

W chwili oddawania numeru do druku wynik wyborów w W. Brytanii nie jest jeszcze znany. Obszerne jego omówienie zamieścimy w następnym numerze.

NOWA ZIMNA WOJNA

(Wydarzenia i uwagi)

Stan rzeczy, jaki się wytworzył między Egiptem a Wielką Brytanią należy chyba określić mianem zimnej wojny. Egipt wymógł traktat obowiązujący do 1956 roku, na którego podstawie wojska brytyjskie znajdują się w strefie Kanału. W. Brytania zaś oświadczyła, że nie uznaje za ważne jednostronne wypowiedzenie traktatu i że wojska brytyjskie nadal pozostaną nad Kanałem Suezkim. Odlóżmy na bok wszelkie rozumowania prawnicze, czy Egipt miał prawo wypowiedzieć traktat lub czy W. Brytania ma nadal prawo utrzymywać swe wojska nad Kanałem. Stwierdźmy jedynie, że skoro Egipt zażądał wycofania brytyjskich wojsk, a Brytyjczycy tego żądania nie spełnili, lecz wysyłają posiłki, to czynnikiem rozstrzygającym jest w danej sytuacji siła. Egipt, przynajmniej na razie, nie próbuje wszcząć akcji zbrojnej. Wymieniane są noty dyplomatyczne, składane są energiczne oświadczenia, zdarzają się rozruchy lub drobne starcia, pociągające za sobą nieliczne śmiertelne ofiary — słowem mamy przed sobą wszystkie objawy t. zw. „zimnej wojny”.

Masy egipskie, zachęcane powodzeniami Persji, sądziły zapewne, że równie łatwo będzie usunąć Brytyjczyków z Suez, jak z perskich kopalni naftowych. Przywódcy polityczni powinni byli lepiej rozumieć sytuację. Z punktu widzenia W. Brytanii „Brytyjskiej Wspólnoty Narodów” i całej reszty zachodniego świata, Kanał Suezki, przebiegający przez bezpłodną pustynię, znaczy więcej niż Egipt właściwy, jest żywną i gęsto zaludnioną Doliną Nilu. Londyński „Observer” z 21 b.m. określił z pełną szczerzością brytyjski interes i brytyjskie stanowisko: „Prawdą mówiąc, nie możemy rzec się Kanału Suezkiego ani teraz, ani w 1956 roku jeżeli nie chcemy położyć kresu Brytyjskiej Wspólnocie Narodów. Kanał Suezki jest główną arterią Wspólnoty. Przez niego przebiegają wszystkie środki bezpośredniej komunikacji między Wielką Brytanią a Australią, Nową Zelandią, Indiami, Pakistanem, Ceylonem, Malajami i

ZBLIŻENIE BRYTYJSKO-FRANCUSKIE

Ta zmiana brytyjskiej oceny na Środkowym Wschodzie spowodowała zbliżenie brytyjsko-francuskie. Rząd francuski zgłosił pełne poparcie brytyjskiego stanowiska. Należy przypomnieć, że między Francją a W. Brytanią istniała długa i zacięta rywalizacja o panowanie i wpływy na Środkowym Wschodzie. Po ostatniej wojnie W. Brytania wyparła Francję z Syrii i Libanu. Francja była mocno niezadowolona z brytyjskiej polityki popierania niezależności różnych krajów arabskich, gdyż taka polityka podniecała niepodległościowe dążenia Arabów we Francuskiej Afryce Północnej. Zderzenie się żywotnych interesów brytyjskich z arabskim nacjonalizmem wytworzało wspólność interesów Francji i W. Brytanii na Środkowym Wschodzie, co łącznie z już istniejącą współpracą na terenie Azji

Wschodnią Afryką. Spoistość Brytyjskiej Wspólnoty Narodów zależy od pewności, że Wielka Brytania może korzystać z tego Kanału bez przeszkód w czasie pokoju, a w czasie wojny potrafi go obronić. Jeżeli by w czasie pokoju korzystanie z Kanału miało zależeć od przyzwolenia Egiptu, a w wypadku wojny od egipskiej chęci lub możliwości jego obrony, to Brytyjska Wspólnota mogłaby się rozpaść. Dopóki pragniemy zachować istnienie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, dopóty musimy utrzymywać kontrolę nad Kanałem Suezkim: za wszelką cenę”.

Z powyższego wynika, że Wielka Brytania może się zgodzić tylko na formalną suwerenność Egiptu nad Kanałem Suezkim, nigdy zaś na rzeczywistą. A jednak Bevin w 1946 r. obiecał Egiptowi całkowite wycofanie brytyjskich wojsk ze strefy Kanału do września 1949 r. Przypominając ten fakt „The Times” tłumaczy, że sytuacja strategiczna od tego czasu się zmieniła. Niezupełnie tak jest, przynajmniej pod względem położenia geograficznego. Zmieniła się zato międzynarodowa sytuacja polityczna, ale raczej na korzyść W. Brytanii, bo świat zachodni, dzięki zbrojeniom Stanów Zjednoczonych, nie jest dziś tak bezbronny wobec Rosji, jak był w 1946 r. Natomiast bardzo istotnej zmiany uległa w tym okresie czasu brytyjska ocena sytuacji międzynarodowej, a w szczególności ocena celów i dążeń Sowietów Rosji. W 1946 r. Bevin i Labour Party wierzyli jeszcze w możliwość przyjaznego współżycia z Rosją, a dziś już nie wierzą. Ponadto polityka brytyjska wierzyła wtedy jeszcze w możliwość oparcia obrony Środkowego Wschodu na krajach arabskich. Dziś bezpodstawnosć tego projektu jest dla wszystkich widoczna. Dziś stało się jasne, że w razie wojny W. Brytania będzie musiała bronić Kanału Suezkiego sama w warunkach niechęci lub nawet wrogości krajów arabskich.

Południowo-Wschodniej może doprowadzić do ogólnego uzgodnienia polityki tych krajów wewnątrz Paktu Atlantycznego. Prasa francuska pisze o osi Paryż-Londyn, obracającej się wewnątrz Paktu Atlantycznego i przeciwstawiającej się nadmiernej przewadze Stanów Zjednoczonych. Zaznaczyć należy, że Francja jest zaniepokojona Marokko, gdzie Amerykanie zakładają bazy lotnicze. Chodzi o to, że Amerykanie wykazują skłonność do podtrzymywania arabskich nacjonalizmów.

Odrzucenie przez Egipt propozycji udziału we wspólnej z zachodnimi mocarstwami obronie Środkowego Wschodu może spowodować głębokie zmiany w polityce amerykańskiej, zrażając ją w stosunku do arabskiego nacjonalizmu. Stany Zjednoczone były dotychczas przychylnie wszystkim

przejawom nacjonalizmu w Azji. Ta postawa wyrosła z niechęci do kolonializmu. Niechęć ta miała źródło w fakcie, że Stany Zjednoczone były kiedyś kolonią brytyjską. Ciekawe, że te amerykańskie sympatie do nacjonalizmu lub patriotyzmu nie odnosiły się do narodów europejskich, jak świadczą układy w Teheranie i Jaltie, gdzie Roosevelt łatwo się zgodził na przekreślenie niepodległości krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Teraz, gdy nacjonalizm egipski stanął na drodze zachodnich planów organizowania obrony Środkowego Wschodu przed Rosją, a prasa egipska nawet zaczyna wysuwać pomysły sojuszu z Rosją, Stany Zjednoczone stanęły wobec konieczności narzucenia niektórym krajom arabskim przynajmniej takich samych ograniczeń suwerenności, na jakie dobrowolnie zgodziły się państwa zachodnio-europejskie, należące do Paktu Atlantycznego. Istnieją bowiem na świecie takie pozycje strategiczne, których Zachód nie może się wyrzec. Bardzo być może, że natychmiastowe, powzięte bez żadnej dyskusji, odrzucenie przez Egipt propozycji współpracy z zachodnimi mocarstwami, w tym ze Stanami Zjednoczonymi, spowoduje w ostatecznym rezultacie pozabawienie Egiptu nawet formalnej suwerenności nad Kanałem Suezkim i że Kanał ten zostanie umiędzynarodowiony. Tego rodzaju rozwiązanie, już wysuwane w prasie brytyjskiej, może łatwo trafić na przychylną atmosferę w Stanach Zjednoczonych, bo będzie ono podobne do znanej Amerykanom sytuacji Kanału Panamskiego. Ponadto Egipt zostałaby w ten sposób oddzielony od styczności z Izraelem, co niewątpliwie znalazło by poparcie wśród wpływowych w Stanach Zjednoczonych kół żydowskich.

NIE MA NEUTRALNOŚCI NA SR. WSCHODZIE

Wniosek z tego wszystkiego jest taki, że w konflikcie między Zachodem a Rosją Środkowy Wschód nie może iść śródkową drogą. Być może sama dolina Nilu oraz bezpłodne piaszki pustyni mogłyby być neutralne w tej walce. Lecz Kanał Suezki, ani nafta w krajach arabskich nie pozostaną neutralne. Najlepszy dowód jest w tym, że ciągle popisujący się swą miłością pokoju i oskarżający konserwatystów o podżeganie do wojny rząd Labour Party w W. Brytanii nie zawahał się w okresie wyborczym użyć sił zbrojnych dla zabezpieczenia brytyjskiego panowania nad Kanałem. Stany Zjednoczone ustami Achesona zapowiedziały dyplomatyczne poparcie W. Brytanii — po raz pierwszy w podobnej sytuacji. Zabójstwo premiera Pakistanu, Liaquat Ali Chana — jeszcze jednego premiera kraju muzułmańskiego, prowadzącego politykę pro-zachodnią — podkreśliło niebezpieczeństwo.

(c. d. na str. 8)

Prez. Truman o wyzwoleniu Narodów

Prezydent Stanów Zjednoczonych Harry S. Truman powiedział w dniu 12 października br., że rząd jego nie zamierza wysiłków, zmierzających do przywrócenia wolności narodom ujarzmionym przez Sowiety.

Oświadczenie powyższe Truman złożył wobec delegatów Federacji Amerykańsko-Węgierskiej, która odwiedziła go w Białym Domu, przedstawiając petycję o oskarżenie reżymu komunistycznego w Budapeszcie „przed opinią świata za pogwałcenie deklaracji praw człowieka”.

Truman powiedział delegatom, że po konferencjach w Jaltie i Poczdamie żywił nadzieję, że narody Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Węgier oraz

Bułgarii zaznawać będą tych samych swobód indywidualnych, które są udziałem narodu amerykańskiego. Prezydent wyraził następnie głębokie ubolewanie, że nadzieje jego okazały się płonne i oświadczył:

„Będziemy w dalszym ciągu prowadzić nasze wysiłki w kierunku wyzwolenia dla tych narodów takiej wolności, jaką posiadają Stany Zjednoczone”.

Delegacja, która reprezentuje Amerykanów pochodzenia węgierskiego, wręczyła Prezydentowi formalne podziękowanie za interwencję rządu amerykańskiego w sprawie deportacji ludności z Budapesztu i innych miast węgierskich. (S.C.)

CHRYSTUSA KRÓLA

Program obejmuje: Otwarcie — p. J. Baliński Jundziłł. Referat „Idziemy z młodzieżą do Polski Chrystusowej” — dr T. Rawicz Kosiński. Recytacja — dr S. Felsztynski. Pieśń wykonana Chór Polski im. Fr. Chopina pod dyrykcją p. Z. Gedla: „Ojczyzna nasza” — Moniuszki, „O Chryste” — Żukowski (opr. Gedl); męski zespół Chór wykonał: „Ave Verum” — Mozarta i „Agnus Dei” (wyjętek ze Mszy św.) — solo W. Huczek — Lachmana. Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii prosi o liczny udział Polaków Katolików w tym publicznym hołdzie dorocznym składanym Chrystusowi Królowi. Wstęp wolny.

W wigilię święta, w sobotę, dn. 27 października br., o godz. 7-ej w sali przy katedrze Westminsterkiej odbędzie się w Londynie uroczysta Akademia ku czci

Sily Zbrojne są nie tylko „zbrojnym ramieniem i ostoją” reżymu, ale i „wielką szkołą wychowania obywatelskiego”. To wychowanie obywatelskie polega na komunizowaniu żołnierzy, odbywających służbę wojskową, a środkiem do tego jest tzw. praca partyjno-polityczna, prowadzona przez dwa zasadnicze elementy — partię i aparat partyjny.

Do chwili powstania PZPR (na kongresie połączeniowym PPR i PPS) ciężar tej pracy spoczywał na barkach aparatu politycznego wojska, znanego wówczas pod nazwą „aparatu polityczno-wychowawczego”. Upadek Gomułki — głównego ideologa PPR i gen. dyw. Spychalskiego — szefa i kierownika aparatu polityczno-wychowawczego, oraz mianowanie Rokossowskiego ministrem obrony narodowej spowodowało kompletną zmianę założeń, metod i treści pracy partyjno-politycznej w wojsku.

PARTIA W WOJSKU

Przed wspomnianym powyżej kongresem połączeniowym przynależność partyjna poszczególnych oficerów, podoficerów czy szeregowców była uważana za wyraz osobistych poglądów danej jednostki. Była pomocą w karierze wojskowej, ale nie była obowiązkiem czy warunkiem pozostawania w służbie wojskowej. Po kongresie przynależność do partii stała się nie tylko warunkiem dalszej kariery wojskowej, ale i warunkiem otrzymania stopnia oficerskiego w ogóle.

Wprowadzając partię do wojska ustalono następujące zasady jej funkcjonowania i stosunku do dowódców liniowych: —

- „Jednym z najważniejszych zadań organizacji partyjnej jest walka o wysoki autorytet dowódcy. Organizacja partyjna jest oporą i najbliższym pomocnikiem dowódcy”;
- „Dowódca posługuje się rozkazem a organizacja partyjna oddziałuje argumentami politycznymi, zwartością organizacyjną, świadomością i ofiarnością swych członków, a więc środkami wychowawczymi”;
- „Oddziałowa i podstawowa organizacja partyjna a także komitet partyjny nie mogą omawiać służbowej działalności dowódcy, nie mają prawa żądać od niego sprawozdań ze służbowej działalności, ani dawać mu poleceń dotyczących jego funkcji dowódczych. Podwładnym członkom partii nie wolno na zebraniach organizacji partyjnej krytykować rozkazów i zarządzeń dowódcy”;
- „Dowódca nie rozkazuje organizacji partyjnej, ale odwołuje się do świadomości jej członków — zwraca się z prośbą”;
- „Aparat polityczny winien pomagać dowódcy w oparciu jego pracy na organizacji partyjnej”;
- „Praca organizacji partyjnej winna być ściśle związana z zadaniami szkoleniowymi jednostki”;

Zasady powyższe pozostały jednak tylko zasadami teoretycznymi, bowiem statut PZPR w art. 3 ust. b. mówi: — „omawiać i krytykować na zebraniach partyjnych pracę każdego członka i działanie partii” należy do uprawnień każdego członka partii. Gen. bryg. Melenas — jeden z zastępców szefa Gł. Zarządu Politycznego WP. rozwijając ten punkt stwierdza: — „Istotnie, całe życie naszego wojska opiera się na zasadzie jednoosobowego kierownictwa, na zasadzie, że rozkaz dowódcy jest prawem dla podwładnego. Nie znaczy to jednak, że nie można krytykować braków w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w stanie dyscypliny wojskowej, że nie można wysuwać praktycznych propozycji usunięcia tych braków. Co więcej, jeśli dowódca sam źle wykonuje rozkazy wyższych dowódców, jego błędy można i należy krytykować”.

„PRACA PARTYJNO - POLITYCZNA”

Sily Zbrojne w Kraju (4)

Słowa te dają niedwuznacznie do zrozumienia dowódcę, że organizacja partyjna ma prawo i obowiązek wkraczania w ich uprawnienia. Tak więc zasada jednoosobowego kierownictwa jest w rzeczywistości fikcją.

O swych zadaniach w wojsku sama partia mówi następująco:

„Nasza walka, nasza działalność polityczna opiera się na głębokich wskazaniach teorii marksizmu-leninizmu; siłę naszej partii nadaje stałe i systematyczne uzbrajanie jej członków w teorię marksizmu-leninizmu, codzienne wyjaśnianie bezpartyjnym linii partii i zadań walki, prowadzonej przez klasę robotniczą, która wie, że za sobą ma pracującą i cały naród. Zadaniem organizacji partyjnej w wojsku jest wychowywać członków Związku Młodzieży Polskiej na gorących patriotów Polski Ludowej, natchnąć ich wolą wzorowego wykonywania obowiązków służbowych, przodowania w wyszkoleniu bojowym i politycznym oraz w dyscyplinie”.

Zasadniczą komórką organizacyjną partii w wojsku jest Podstawowa Organizacja Partyjna na szczeblu pułku. Kieruje nią sekretarz, wybierany na roczną kadencję i posiadający w charakterze ciała doradczego t. zw. Komitet Partyjny, wybierany również na roczną kadencję. Ciałem nadrzędnym jest Komisja Partyjna na szczeblu dywizji, składająca się z przedstawicieli poszczególnych komitetów partyjnych organizacji podstawowych na zjeździe dywizyjnym. Podstawowej organizacji partyjnej podlegają organizacje oddziałowe na szczeblu kompanii lub batalionu, kierowane również przez sekretarzy i posiadające egzekutywy partyjne.

Całość pracy organizacji partyjnych pozostaje pod nadzorem i kierownictwem aparatu politycznego, poczynając od szczebla pułku w górę. Wszyscy oficerowie polityczni są członkami partii, co zapewnia ścisłą współpracę aparatu politycznego z organizacją partyjną, a na szczeblu najwyższym przedstawiciele wojska zasiadają w KC PZPR (Rokossowski, Ochab, Naszkowski).

W pracy partyjnej uczestniczy obok członków partii również t. zw. kandydaci na członków partii. Przyjęcie do partii nie jest formalnością, lecz długim i skomplikowanym procesem, zwłaszcza dla tych, którzy przez dłuższy okres byli uważani za bezpartyjnych i byli nim do kongresu połączeniowego.

W chwili obecnej partia uzupełnia swe szeregi przede wszystkim młodymi oficerami, absolwentami szkół oficerskich, którzy opuszczają mury szkół już jako członkowie partii lub kandydaci, oraz szeregowi, członkami lub kandydatami partii w okresie przed służbą wojskową. Bezpartyjni muszą kandydować do partii przez okres 2 - 3 lat, a przy składaniu prośby o przyjęcie na członka rzeczywistego, muszą przedstawić dwu członków partii, jako „członków wprowadzających”, biorących pełną odpowiedzialność za wprowadzającego. Wydaje się zbędnym nadmienić, że każda taka prośba jest opiniowana przez oficera politycznego i oficera informacyjnego jednostki.

APARAT POLITYCZNY

Znany przed mianowaniem Rokossowskiego pod nazwą aparatu polityczno-wychowawczego, składa się z dwu czynników — planowania i wykonawczego.

Czynnikiem planowania jest Główny Zarząd Polityczny, wchodzący w skład Ministerstwa Obrony Narodowej; czynnik wykonawczy składa się z — zarządów politycznych na szczeblu Dowództwa Wojsk Lotniczych, Marynarki Wojennej i dowództw okręgów wojskowych, wydziałów politycznych na szczeblu wielkich jednostek i oficerów politycznych — zastępców dowódców do spraw politycznych do szczebla kompanii włącznie — wraz z ich personelem pomocniczym.

Zadaniem aparatu politycznego jest kierowanie z ramienia partii wychowaniem żołnierzy. Wytyczne „tego wychowania” wydaje KC PZPR, a Główny Zarząd Polityczny odpowiednio je przeprowadza i przekazuje do wykonania w formie rozkazów, instrukcji wytycznych, okólników, itp. Praca aparatu politycznego ma charakter urzędowy i obejmuje bez wyjątków wszystkich żołnierzy, podczas gdy praca organizacji partyjnych koncentruje się przede wszystkim na członkach i kandydatkach partii i jest uzupełnieniem pracy aparatu politycznego w stosunku do bezpartyjnych. Im niższy szczebel dowodzenia tym współpracę aparatu politycznego i organizacji partyjnych bardziej się zacieśnia. Na szczeblu kompanii współpraca ta stanowi jednolitą całość.

Oficer polityczny jest fachowo przy-

gotowany do swej pracy. Kończy specjalną szkołę oficerską — gdzie w ciągu 3 lat studiów otrzymuje podstawowe przygotowanie wojskowe i polityczne w zakresie pracy na szczeblu kompanii. Dalsze doskonalenie prowadzi Wyższa Szkoła Oficerów Politycznych dla kandydatów na stanowiska na szczeblu batalionu i pułku, a nowo utworzona Akademia Wojskowo-Polityczna o charakterze wyższej uczelni akademickiej ma szkolić oficerów na wyższe stanowiska polityczne w wojsku. Do czasu mianowania Rokossowskiego korpus osobowy oficerów politycznych był stosunkowo nieliczny i nie było oficera politycznego na szczeblu kompanii. Obecnie luka ta została wypełniona. W ciągu roku 1950 Szkoła Oficerów Politycznych (podchorążówka dla oficerów politycznych) wypuściła co najmniej trzy promocje, a kandydatów dla tego skróconego kursu oficerów politycznych wyciągnięto z szeregów partii, wyznaczając wybijających się działaczy partyjnych, robotników z pochodzenia. Wielu z nich po ukończeniu skróconego kursu oficerskiego otrzymało stopień kapitana — decydowało o tym przygotowanie partyjno-polityczne, a nie ogólne wiadomości wojskowe.

Na szczeblu pułku aparat polityczny składa się z zastępcy dowódcy pułku do spraw politycznych i t. zw. sekcji politycznej, w której skład wchodzi: — lektor pułku, instruktor propagandy, instruktor młodzieżowy, kierownik świetlicy i bibliotekarz.

Zastępca dowódcy pułku do spraw politycznych jest kierownikiem pracy partyjno-politycznej w pułku. Do obowiązków jego należy: — „stałe kierowanie działalnością organizacji partyjnych i młodzieżowych, zwiększenie ich roli w wykonaniu żołnierzy, dbałość o wzorową postawę członków partii i Związku Młodzieży Polskiej pod względem dyscypliny oraz bojowego i politycznego wyszkolenia”, oraz ogólne kierownictwo i nadzór nad pracą agitatorów kompanijnych i plutonowych.

Obowiązki zastępcy dowódcy batalionu odpowiadają w ramach batalionu obowiązkom zastępcy dowódcy pułku. Do czasu wprowadzenia oficerów politycznych na szczeblu kompanii był on zasadniczym ogniwem szkolenia politycznego, bowiem stykał się najczęściej z żołnierzem i kierował bezpośrednio pracą polityczną dowódców kompanii i plutonów. Obecnie ciężar pracy bezpośredniej z żołnierzem został przejęty przez oficera politycznego kompanii, a zastępca dowódcy batalionu do spraw politycznych (oficer polityczny batalionu) wykonuje kontrolę pracy oficerów politycznych kompanii i poświęca więcej czasu pracy organizacji partyjnych w kompaniach lub na szczeblu batalionu. Co pewien okres prowadzi on osobiście zajęcia polityczne w pododdziałach batalionu.

Kompania jest zasadniczym ogniwem pracy politycznej, której ciężar spoczywa na oficerze politycznym kompanii. W pracy swej opiera się on na oddziałowej organizacji partyjnej, agitatorach kompanijnych i kompanijnym kole Związku Młodzieży Polskiej (odpowiednik sowieckiego Komsomolu). Jest on wykonawcą programowego szkolenia politycznego całego stanu szeregowych kompanii i jednocześnie kierownikiem pracy partyjno-politycznej w kompanii.

Agitatorzy kompanijni i plutonowi są najniższymi ogniwami aparatu politycznego. Są to młodzi podoficerowie służby czynnej i szeregowcy, przeważnie członkowie Związku Młodzieży Polskiej, którzy już przed służbą wojskową byli „aktywnymi”. Pracę ich i zadania najlepiej charakteryzują słowa jednego z politruków, stwierdzającego, że są oni: —

... najaktywniejszymi głosicielami żołnierskiego obowiązku, tymi, którzy wywierają stały, codzienny wpływ na otaczających ich żołnierzy — mówią żołnierzom o ich obowiązku wobec Ojczyzny, popularyzują osiągnięcia mas pracujących, wyjaśniają żołnierzom postanowienia rządu i partii, rozkazy dowództwa, wpajają w nich zamiłowanie do służby, zagrzewają do zwiększenia wysiłku — jednocześnie sami dają na każdym kroku przykład wzorowej pracy nad sobą, przodują w wyszkoleniu, w sporcie i śpieszą z koleżeńską pomocą słabszym ...

Kandydaci na agitatorów są szkoleni na kursach pułkowych lub dywizyjnych, praca ich jest kierowana przez oficerów politycznych batalionu i kompanii, którzy szczegółowo przerabiają z nimi tematy do omówienia w kompaniach i plutonach. Dużą pomocą w ich pracy jest specjalnie dla nich wydawane przez Gł. Zarząd Polityczny czasopismo pt. „Notatnik Agitatora”, zawierające gotowe pogadanki na tematy, przewidziane do omówienia w danym tygodniu. W swej pracy agitacyjnej i propagandowej występują oni jako „kolekty” żołnierza, a nie w roli „pracowników politycznych”.

USPOŁECZNIONE PIEKARSTWO

Mnożą się skargi na niechlujną pracę t. zw. „uspołecznionego” piekarstwa. W Warszawie od dłuższego czasu w soboty i dni przedświąteczne niedomaga w sklepach zaopatrzenie w pieczywo, którego jakość w ogóle przedstawia wiele do życzenia.

Broniąc się przed zarzutami, spółdzielnie piekarskie składają winę na Warszawską Spółdzielnię Spożywców i inne sklepy odbiorcze, które wadliwie oceniają zdolności konsumcyjne, wskutek czego piekarnie ustalają złe plany produkcyjne. Zdarza się też, że sklepy zwracają całe wozy do piekarni, a następnie cierpią na brak pieczywa.

Prywatni i rzekomo „bezplanowo” pracujący piekarze i sklepikarze w krajach niekomunistycznych, jak również przed wojną w Polsce, nigdy nie mieli tego rodzaju zmartwień. Biurokracja i obawa przed odpowiedzialnością powodują wszędzie w systemie komunistycznym niedomaganie aparatu usługowego i zaopatrzenia.

STENOGRAFUJE PO POLSKU

przemówienia na zjazdach, dyskusje, odczyty i korespondencje handlowe. Wiadomości telefoniczne pod nr. CUN 2286, lub listownie na adres: J. O. N., 17, Randolph Crescent, London, W. 9.

Wiadomości gospodarcze z Polski

PRYMAT CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU

Mimo komunikatów o „zwyczajnym wykonaniu” planu produkcji stali w I półroczu 1951 r., władze warszawskie wykazują ostatnio zaniepokojenie stosunkami panującymi w stalowniach. W prasie pojawiają się artykuły występujące ostro przeciwko t. zw. „bumelanctwu” w poszczególnych warsztatach pracy. W końcu września zwołano wielką naradę przodowników pracy i „aktywistów” partyjnych, która odbyła się w Chorzowie pod hasłem wzrostu wydajności pracy i pełnego wykorzystania środków technicznych.

Na naradzie tej zapowiedziano m. in. „wysokie premiovanie załóg stalowni, które wykonają i przekroczą swoje plany produkcyjne pod względem ilości jak i jakości produkcji”.

Stosunki w ciężkim przemyśle pogarszają się m. in. na skutek nieregularnych dostaw przyrządzonego sprzętu sowieckiego. Braki techniczne władze starają się nadrobić zwiększoną wydajnością pracy robotników, którzy jednak wykazują coraz mniej zapału w tym kierunku.

WYSTAWA DROBNEJ WYTWORCZOŚCI

W dniu 22 października zamknięta została w Poznaniu trwająca tam od czterech tygodni Wystawa Drobnej Wytworczosci i Rzemiosła.

Jak wiadomo, z wejściem w plan 6-letni, od r. 1950, podjęto w kraju gwałtowną akcję komunizowania tej dziedziny produkcji. Zakłady przemysłowe prywatne do 50 robotników przejmują państwo. Wolnych, samodzielnych rzemieślników, zmusza się do przystępowania do spółdzielni produkcyjnych. Skutkiem tej akcji jest ogromny brak na rynku wielu towarów.

Na wystawie poznańskiej pokazano wiele urządzeń z zakresu drobnej wytworczosci, z połozeniem nacisku na „produkcję odpadkową”. Szereg tych towarów istnieje jednak tylko... w prototypach. Przez wystawę sklepy komunistycznego handlu nie zapewniają oczywiście przedmiotami powszechnego użytku.

WIEJSKIE PUNKTY USŁUGOWE

W związku z akcją „uspołeczniania” rzemiosła na wsi daje się wszędzie we znaki ogromny brak rzemieślników, którzy zlikwidowali swe warsztaty. Na wiosnę rząd warszawski polecił miejskim spółdzielniom rzemieślniczym zorganizowanie sieci punktów usługowych i brygad lotnych po wsiach. Od maja do września zorganizowano zaledwie 530 takich punktów.

PASJA ŻYCIA

W SELEKCJI NA PAŹDZIERNIK 1951 R.

Klubu Książki Polskiej

Irving Stone: PASJA ŻYCIA. Trzęsąc tej słynnej powieści są przedziwne dzieje Vincenta van Gogha, genialnego malarza, który zmarł w niedzię, chociaż jego obrazy mają obecnie mi nową wartość. Przelomowy wpływ na jego życie wywarł romans z Rachelą, piękną i młodszą dziewczyną lekkich obyczajów. Akcja powieści, niesłychanie żywa, rozgrywa się w Anglii, Holandii, Belgii i Francji — w drugiej połowie zeszłego stulecia. Książka obfituje w najbardziej dramatyczne powikłania, a jednocześnie jest przepojona tęsknotą za miłością i pięknem, ukazując niesamowitą wprost „pasję życia”, która trawiła bohatera. — Z ilustracjami według obrazów van Gogha. — Cena 18s., dla członków Klubu 13s. 6d. (przesyłka 9d.).

Stanisław Dygat: JEZIORO BODENSKIE. Miłość była zabroniona przez władze niemieckie, a mimo to — a może właśnie dlatego — stała się jedną z atrakcyjnych — i romanse kwitły, gdy straż trzymała wyrocznia Wachmeister Heimer. Najpierw była Suzanne piękna i sentymentalna Francuzka, później młodziczka i reżutka Janka, i szereg innych, ale jakże często wspomnienie Ludki, dziewczyny, która pozostała w Kraju, przesłaniało miejscowe kusicielki. Powieść Dygata obfituje w subtelne obserwacje psychologiczne i ukazuje problemy i załamania, tak właściwe i charakterystyczne dla naszych czasów. — Cena 12s. 6d., dla członków Klubu 8s. 9d. (przesyłka 9d.).

Tadeusz Boy-Zeleński: SŁÓWKA. Głośna książka, która niesie pogodę i radość życia oraz promieniując humorem i satyrą, która jest pikantna, a nawet często nieprzyzwoita (ale jak dowcipnie!), i która stała się perełką naszej literatury. SŁÓWKA Boya można wiele razy czytać — zawsze z tym samym szczerym śmiechem i zawsze z tym samym zainteresowaniem. — Wydanie amerykańskie, oprawa płócienna. — Cena 12s. 6d., dla członków Klubu 8s. 3d. (przesyłka 9d.).

Bolesław Prus: DZIECI. Znany autor przenosi nas tym razem w okres ruchów rewolucyjnych 1905 roku. Bohaterem powieści jest młody idealista Kazimierz Świrski, który bierze udział w napadach na banki i kasy pocztowe. Romans z Jadwigą był wielkim wydarzeniem w jego życiu, ale należało poświęcić szczęście dla obowiązku. Zajmujący tok powieści i świetne odtworzenie tła historycznego tworzą DZIECI naprawdę pasjonującą lekturę. — Cena 6s. 6d., dla członków Klubu 4s. 9d. (przesyłka 6d.).

Nowowstępujący członkowie Klubu Książki Polskiej otrzymują po nabyciu przynajmniej jednej z książek, wymienionych wyżej, bezpłatnie — jako nagrodę wstępną — interesujący i zabawny zbiór wspomnień Konrada Toma p. t. KOCHANA SZMIRA.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub obdarowuje swoim członkiem DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają prawo przysłać po anizacji cenne klubowe książki, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() PASJA ŻYCIA () SŁÓWKA
() JEZIORO BODENSKIE () DZIECI

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s 6d., oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki p. t. KOCHANA SZMIRA. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres

(drukowanymi literami)



Z Życia Kombatantów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

11 LISTOPADA

Dzień 11 listopada, rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w r. 1918, obchodzimy na emigracji nie tylko jako święto wspomnienia i uczczenia bohaterów walk o wolność, ale przede wszystkim jako dzień, w którym wolni Polacy na całym świecie gromadzą się na wspólnych zebraniach i manifestacjach, by potwierdzić wolę prowadzenia dalszej walki o wyzwolenie ojczyzny i sprawę jej opinii światu przypomnieć.

W tym roku, wobec ciężkiego zagrożenia kultury i nauki polskiej w okupowanym kraju, rzucono myśl obchodzenia rocznicy odzyskania niepodległości na uchodźstwie pod hasłem umożliwienia wysiłków dla podtrzymania i pomnożenia kultury narodowej wśród Polaków żyjących w wolnym świecie. Inicjatywę tę podjęły: Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego oraz Światowy Związek Po-

laków z Zagranicy, skupiające ogromną większość zrzeszonych Polaków i wyłoniony specjalny Komitet Międzyorganizacyjny Stowarzyszeń Polskich na Emigracji, który opracował założeń i idee uroczystości i przygotował potrzebne materiały.

Podając to do wiadomości ze swej strony apelujemy najgoręcej do zarządów wszystkich ogniw organizacyjnych, by we współpracy z innymi stowarzyszeniami zdobyły się na maksymalny wysiłek dla zrealizowania celów tegorocznej manifestacji.

Wzywamy wszystkich kombatantów, zarówno członków SPK jak i niezrzeszonych w naszej organizacji, do wzięcia udziału w zbiorowym wysiłku społeczności polskiej na uchodźstwie.

ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW

Materiały do organizacji obchodów 11 listopada

Komitet Międzyorganizacyjny Stowarzyszeń Polskich na Emigracji przygotował następujące materiały: a) odezwę, b) ramową instrukcję w sprawie organizowania obchodów święta niepodległości, c) przykładowe tezy do odczytu, d) projekt rezolucji wraz z wzorami haseł, e) informator w sprawach nauczania młodzieży i doświadczenia dorosłych. Ponadto postanowiono wykorzystać odczyt Ste-

Na Święto Niepodległości

Polacy! Dwanaście lat mija od chwili, gdy odbudowana Rzeczpospolita Polska padła ofiarą hitleryzmu, sprzymierzonego wówczas z czerwonym, moskiewskim totalizmem.

Koniec wojny nie przyniósł Polsce upragnionej wolności. Okupację hitlerowską zamieniła okupacja bolszewicka, posługująca się nasłanymi najmitami, sprawującymi rządy z ramienia Stalina. Usadowiwszy się w Polsce, wróg nie tylko wydrat wolność naszemu narodowi, ale rozpoczął bezwzględna walkę z jego kulturą i zachodnio-europejską, chrześcijańską cywilizacją. Z roku na rok wzmacnia się nacisk; największy wysiłek reżimu jest skierowany na ujarzmienie duszy młodzieży. Usiłuje się wychować ją w duchu bolszewickiego materializmu. Organizacje młodzieżowe, wzorowane na sowieckim Komsomole, odsuwają ją od rodziny, odciągają od Kościoła. Równocześnie ujednolicono prasę, pozbawiając wszelkiej swobody. Rozciągnięto ścisłą kontrolę nad książką polską, która stała się jednym z narzędzi sowietyzacji społeczeństwa polskiego. Odbity niedawno kongres nauki przyniósł zapowiedź bliskiej likwidacji Polskiej Akademii Umiejętności. Jej majątek i funkcje przejmie Polska Akademia Nauk, która — zorganizowana na wzór sowiecki — będzie organem nadzoru i kontroli nad nauką polską i jej przedstawicielami. Zadaniem jej będzie przestrzeganie zasad stalinizmu we wszystkich dziedzinach wiedzy i likwidowanie wszelkiej niezależnej myśli naukowej i wszelkich związków ze światem wolnej myśli zachodniej.

W obliczu tej posępnej rzeczywistości, rosnącej zniszczenia naszego wieloletniego dorobku kulturalnego, organizacje polskie na obczyźnie nie mogą zachować się obojętnie. Nie wolno nam ograniczyć się tylko do zarejestrowania samych faktów. Nie wystarczy podnieście słownego protestu.

W czasie obchodów listopadowych win-

Ramowa instrukcja w sprawie organizowania obchodów Święta Niepodległości 11 listopada

1. W tegorocznych obchodach Święta Niepodległości 11 listopada należy szczególnie podkreślać konieczność obrony polskiej kultury narodowej, zagrożonej w kraju przez bolszewizm i wpływy rosyjskie.

2. Organizacje terenowe winny wyłonić komitet organizacyjny obchodu, reprezentujący wszystkie działające na danym terenie organizacje, by manifestacja objęła wszystkich niepodległościowych Polaków bez różnic poglądów politycznych.

3. Obchody winny odbyć się w dniu 11 listopada, przypadającym w r. b. na niedzielę, względnie w poprzedzającą ją sobotę. W samą niedzielę na-

leży zorganizować w miarę możliwości nabożeństwa na intencję Polski. Ramy obchodu i jego program zależą oczywiście od lokalnych możliwości, w każdym razie winny zawierać odczyt na temat zagrożenia kultury polskiej.

4. Przesłane hasła wykorzystać w czasie obchodów, między innymi przez rozwieszenie we wszystkich polskich lokalach.

5. Tegoroczne obchody 11 listopada są podjęciem akcji wzmagającej dotychczasowe poczynania i wysiłki na polu oświaty i kultury na uchodźstwie. Akcja ta musi uwzględniać

potrzeby miejscowe oraz dopomagać czynnikom centralnym.

6. W czasie obchodów należy organizować zbiórki na cele kulturalno-oświatowe: połowę wpływu przeznaczyć na potrzeby miejscowe, a drugą połowę na Fundusz Wydawniczy Książek (podręczników) polskich dla dzieci i młodzieży. Wpłaty na Fundusz Wydawniczy należy przysyłać pod adresem: Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą (10, Stanhope Place, London, W. 2) zaznaczając, że przekazana suma jest przeznaczona na „Fundusz Wydawniczy Książek”.

Przykładowe punkty do odczytu

NISZCZENIE KULTURY POLSKIEJ

Szkolnictwo. Szkołę polską reformuje się na wzór szkoły sowieckiej. Usunięto dawne podręczniki, wprowadzając nowe wzorowane na sowieckich. Stawiają one wszystko co sowieckie jako jedyny wzór do naśladowania. Jako literaturę w szkołach zaleca się przede wszystkim tłumaczenia z rosyjskiego.

W szkołach, na wzór sowiecki, wprowadzono szpiegowstwo i donosicielstwo, co terroryzuje nauczycieli, którzy mogliby się wyłamać spod nakazów partyjnych.

Młodzież zmusza się do należenia do jednolitej organizacji, wzorowanej na Komsomole.

Wyrzyna się młodzież w coraz większym stopniu spod wpływu rodziny. Likwiduje się naukę religii w szkołach.

Usuwa się nauczycieli wychowanych w duchu polskim, wprowadza się nowych, bolszewickiego chowu, często nie na poziomie naukowym, ale „pewnych” pod względem partyjnym i komunistyczno-ideologicznym.

Nauka. Praca uniwersytetów i towarzystw naukowych podlega kontroli partyjnej. Tepli się wolną myślą badawczą i narzuca bezapelacyjnie linie i teorie obowiązujące w nauce sowieckiej i zgodnie z linią i ideologią partyjną. W ten sposób nauka polska oddala się od wolnej i postępowej nauki Zachodu.

Zniekształca się, a często wręcz fałszuje prawdę naukową. Zadaniem bolszewickiej nauki jest produkcja takich pseudonaukowych teorii, które mają uzasadnić słusność linii rządzącej partii. Na emigracji polskiej spoczywa obowiązek walki o prawdę naukową. Będzie to również nasz wkład do kultury europejskiej, która bronić się musi przed fałszami pseudonauki bolszewickiej.

Wydawnictwa. Wszystkie drukarnie i spółki wydawnicze są upaństwowione i komunisty posiadają absolutną kontrolę nad słowem drukowanym. W rezultacie pisma i książki polskie drukowane są wprawdzie po polsku, ale duch ich i treść są sowieckie.

W takich warunkach kultura polskiej grozi jeśli nie całkowite zniszc-

zeniem, to zupełny zastój. Kultura polska może się rozwijać swobodnie tylko na emigracji w krajach wolnego świata. Troska o rozwój kultury spada na całą emigrację. Ale nie tylko troska, także obowiązek wobec kraju i narodu.

CO EMIGRACJA DOTYCHCZAS NA TYM POLU ZROBIŁA?

Istnieją szkoły polskie różnego typu, polskie instytucje naukowe, Polskie Towarzystwo Naukowe, teatr polski, instytucje kulturalne, Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, polskie wydawnictwa i polskie organizacje oświaty dla dorosłych. Co jest niewystarczające.

Co jest do zrobienia? Jak najbardziej ogólnie zadania społeczeństwa polskiego na uchodźstwie w sprawach kultury obejmują dwa zakresy: miejscowy, w najbliższym otoczeniu, to nauka dziecka języka i tzw. przedmiotów ojczyźnych, oraz stałe utrzymywanie starszego społeczeństwa w związkach z kulturą i sztuką polską.

Zakres ogólny to popieranie stałe i wspieranie akcji o charakterze ogólnym.

Będą to np.: popieranie i wspieranie Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, szkół o typie akademickim, instytucji i towarzystw naukowych, teatru, akcji wydawniczej — przez subskrybowanie książek mających się ukazać, popieranie twórczości przez fundowanie nagród, tworzenie stypendiów dla studiów młodzieży na polskich uczelniach. W ten sposób powstać mogą na uchodźstwie kadry młodych polskich pracowników kulturalnych.

Uchodźstwo polskie nie może w popieraniu i utrzymywaniu przy życiu kultury polskiej na uchodźstwie pozostać w tyle za znacznie mniejszymi grupami uchodźców jak np. Litwinami czy Ukraińcami.

Za tak pojętą akcję i jej wyniki jest odpowiedzialny każdy Polak na emigracji: robotnik, chłop czy inteligent.

Odczyt winien zakończyć się uchwaleniem przez zebranych rezolucji zobowiązującej do popierania rozwoju kultury polskiej na uchodźstwie.

Rezolucja

Zebrani w dniu z okazji dnia Święta Niepodległości Polski podnoszą protest wobec wolnego świata przeciwko łamaniu przez wschodnie bolszewickie barbarzyństwo ducha polskiego, niszczeniu jego tradycji i jego niezależnej nauki i kultury.

Zebrani zobowiązują się rozwijać i pogłębiać działalność kulturalno-oświatową oraz wspierać wszelką inicjatywę tworzącą na polu artystycznym i naukowym, aby tu w wolnym świecie ratować i wzbogacać dorobek tradycyjnej zachodnio-europejskiej kultury polskiej.

W szczególności zebrani wzywają:

1. rodziców do dostarczania dzieciom pism polskich;
2. ogół Polaków do zorganizowania przedszkoli, nauki religii, języka polskiego, historii i geografii Polski;
3. do ofiarności na rozbudowę i rozwój miejscowych przedszkoli, względnie kursów religii, języka polskiego, historii i geografii Polski, oraz na inne cele kulturalno-oświatowe jak: teatr, biblioteki, wydawnictwa książek polskich itp.

Wzory haseł

KĄDZE POLSKIE DZIECKO WINNO UCZYĆ SIĘ JEZYKA POLSKIEGO!

KĄDZE POLSKIE DZIECKO WINNO CZYTAĆ POLSKIE PISMA ORAZ WYDAWNICTWA. PRZEZNACZONE DLA MŁODZIEŻY!

ZŁÓŻ DATEK NA FUNDUSZ OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ I POPIERAJ SZKOLNICTWO POLSKIE!

CZYTAJ I KUPUJ PISMA POLSKIE!

KUPUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ!

POPIERAJ TEATR POLSKI!

WSPIERAJ POLSKIE ORGANIZACJE KULTURALNE!

RODZICE! ZACHOWUJcie TRADYCJE RODZINY POLSKIEJ!

DBAJCIE O WYCHOWANIE DZIECI W ZASADACH MORAŁNYCH I RELIGIJNYCH!

ORGANIZUJcie TEATRY AMATORSKIE I CHÓRY!

Rozmowy w sprawie federacji kombatanckiej

„Czechosłowack Legion in Exile” i SPK zawarły porozumienie w sprawie ścisłego współdziałania organizacji b. kombatantów ze środkowej i wschodniej Europy. W wyniku rozmów postanowiono zaprosić do współpracy stowarzyszenia kombatanckie tych krajów, które były aliantami w ostatniej wojnie. Wybory komitetu wykonawczego odbędą się po rozszerzeniu porozumienia.

Ze strony czeskiej w rozmowach brał udział pp. J. Glefan, A. Kamenický i R. Kopecky, ze strony polskiej kol. kol. T. Korycki, S. Lewicki i B. Stypiński.

Szukają Was!

STANISŁAW MILLER, wachmistrz, kierowca z Bazy 2 Korpusu. STEFANIA KOCYK, do 1949 r. przebywała w Afryce w osiedlu Kampala, Uganda.

J. BUCHTA, ostatni znany adres: Polish Navy Camp, Okehampton, Devon.

JÓZEF TUROWSKI poszukiwany przez Anastazję Świątkowską z USA. MICHAŁ MALIS, ur. 15. 8. 1913 r. w Kowalewie, pow. Tarnów. Ostatni znany adres: 106, Wavertree Rd., Streatham, London, S.W.2.

STANISŁAW BEDRYJOWSKI, rtm., z Szef. Służby Arch. - Muzealnej, poszukiwany jest przez W. Cieńskiego. EUGENIUSZ FENCZUK, ostatni znany adres: 5, Stanley Street, Long Eaton, nr. Nottingham.

PIOTR WIERZBICKI ur. 19. 6. 1923 r. w Tczewie, ostatni adres (z 46 r.) Cave Camp 762, Flookborough, Carnforth, Lancs. Poszukiwany jest przez rodzinę z kraju.

JÓZEF BELTOWSKI, ppow. z 2 Korpusu, dea 2 plut. w 15 komp. zaopatrzenia.

MIECZYSLAW KISLER z 2 Korpusu. Ostatni znany adres: Flackwell Heath Hostel, nr. High Wycombe. JERZY PRYGODZICZ, syn Jakuba, ur. we wsi Łyszcze, pow. Pińsk, służył w 2 Korpusie, 12 p. ul. pod.

MIKOŁAJ BŁOGOWIESZCZENSKI z 2 Korpusu. Ostatni znany adres w Londynie: Onslow Sq., S.W. 7.

JERZY REBĄLSKI, ostatni adres: 102, Clay Str., Burton-on-Trent, Shaffs.

ZYGMUNT CIECIERA, poszukiwany przez imiennika ze Stanów Zjednoczonych.

FRANCISZKA ROSIECKIEGO, ur. w Brzeżanach, chce sprowadzić do Stanów Zjednoczonych siostra cioteczną Marię Gojnczową, z domu Muszkiewiczówna.

Wszystkie wiadomości kierować do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7.

ADAM MATEJOWSKI, por. (adres z grudnia 1944 r. Polish Forces P/148, Edinburgh, Scotland), poszukiwany jest przez J. A. Zapalowskiego, 431, Yonge Street, Toronto, Ont., Canada.

STANISŁAW MATUSIAK, kpr., poszukiwany jest przez Women's Voluntary Services, 41, Tothill Street, London, S. W. 1.

Bardzo rzadko można się spotkać z poglądem, że Stany Zjednoczone przeszły w ciągu ostatnich 50 lat głębszą rewolucję niż Rosja. Rzadkość poglądu nie jest dowodem jego niesłuszności. Przyjęcie lub odrzucenie zależy od tego, co rozumiemy pod słowem rewolucja. Na ogół zwykliśmy w życiu politycznym kojarzyć słowo „rewolucja” z krwawymi przewrotami, zmianami form rządów, wojnami wewnętrznymi itd. W sensie jednak przyrodniczym, rewolucja jest tylko przeciwstawieniem ewolucji, czyli oznacza szybkość przemian i nagłość pojawienia się nowych form życia w przeciwieństwie do tak powolnego i stopniowego rozwoju. Jeżeli zachodzące przemiany stają się widocz-

S. KLINGA

Narodziny „Pax Americana”

nie dopiero po dłuższych okresach czasu. Jeśli zastosujemy to drugie znaczenie słowa rewolucja, to trzeba będzie przyznać, że Stany Zjednoczone stały się państwem w drodze rewolucji, przyjęły za podstawę swego ustroju zasady rewolucyjne i rozwijają się od tego czasu stale w drodze rewolucyjnej w odróżnieniu od skrupowanych wielowiekowymi tradycjami narodów europejskich, które stały tylko od czasu do czasu na krótkotrwałej rewolucyjnej zryw.

REWOLUCJA AMERYKAŃSKA

Trocki stworzył ongiś pojęcie „rewolucji permanentnej”, czyli wiecznej trwałej. Jego wygnanie z Rosji było jakby zwycięstwem przyjętego w Rosji i Europie poglądu, że rewolucja jest to zjawisko krótkotrwałe, jednorazowe, które wybucha gwałtownie, przewraca do góry nogami istniejący stan rzeczy, a potem uspokaja się i nieraz się cofa.

W rewolucyjnych teoriach europejskich z marksizmem na czele pojęcie rewolucji jest nierozdzielnie związane z kontrrewolucją i reakcją. To kojarzenie jest zupełnie zgodne z europejskim doświadczeniem historycznym. Każda bowiem teoria — wszystkie jedno czy z zakresu nauk ścisłych, czy społecznych wyrasta z obserwacji istniejących faktów i zjawisk. Zakres ludzkiej obserwacji jest zawsze ograniczony. Wszystko się dzieje w przestrzeni i czasie, a człowiek — ob-

ROSJA NIE ROZUMIE AMERYKI

Obecne kłopoty władcy Kremla pochodzą w znacznej mierze z faktu, że Marks nie znał Ameryki, że jego teoria wyrosła z obserwacji życia tylko w Europie, w tym głównie w Brytanii i że działało się to przeszło sto lat temu. Władcy Kremla nie chcą, wbrew oczywistości, pogodzić się z myślą, że teoria marksizmu powstała bez uwzględnienia faktów amerykańskiego życia i że Ameryka nie mieści się w tej teorii nie tylko dziś, lecz nie mieściła się nigdy. Z tegoż samego powodu Amerykanie nie mogli od razu zrozumieć istoty marksizmu, zwłaszcza w jego sowieckim wydaniu, i dlatego popełnili tak kolosalne błędy polityczne w swych początkowych stosunkach z Sowietami. W czasie wojny. Tym się właśnie tłumaczy, że polityka Roosevelta, Hopkinsa czy Marshalla w stosunku do Rosji była dziecinna naiwnością, mimo że w innych sprawach byli to ludzie kuci na cztery nogi, którym łatwiej było zarzucić cynizm, niż naiwność.

Stworzone przez Trockiego pojęcie „rewolucji permanentnej”, niehamowanej przez kontrrewolucję i nie cofanej później przez reakcję, może być stosowane tylko do Stanów Zjednoczonych. Dzieje się tak dlatego, że Stany Zjednoczone w godzinie narodzin położyły u fundamentów swojego ustroju społecznego oraz państwowego rewolucyjną zasadę równości ludzi oraz ich nienaruszalnego prawa do wolności. W Europie te zasady, zrodzone przez chrześcijaństwo, napotykały od zarania na opór tradycyjnej struktury społecznej, dzielącej ludzi na stany i klasy. Ta tradycyjna struktura powoduje zawsze reakcję lub kontrrewolucję po każdej rewolucji.

Polak wyklada o Związku Sowieckim

(t.s.) Geographical Summer School przy angielskim uniwersytecie McGill w Montrealu ma już swą dobrą tradycję. Założona w 1945 przez prof. Kimble z ramienia departamentu geografii przy uniwersytecie McGill „letnia szkoła geografii” przeżyła w roku bieżącym swój piąty kurs. Impreza to ciekawa również i dlatego, że jednym z wykładowców jest tu Polak prof. B. Zaborski, profesor na uniwersytecie McGill.

Summer School odbywa się w Stanstead College na granicy ze Stanami Zjednoczonymi. Uczestnikami byli Amerykanie, Anglicy, Kanadyjczycy, Norwegowie, trafił się też jeden Belg. Są między nimi również obywatele amerykańscy i kanadyjscy polskiego pochodzenia. Dopuszczeni są zasadniczo tylko ci, którzy mają maturę. Dla innych jest w „letniej szkole” specjalny dział. Na zakończenie są egzaminy i wydaje się zaświadczenia. Językiem

wykładowym jest angielski. Wykłada profesorzy uniwersytetu McGill oraz zaproszeni wykładowcy ze Stanów Zjednoczonych i wybitni podróżnicy polarni.

W roku bieżącym wykładali: dr W. Stephanson, skandynawskiego pochodzenia, urodzony w Manitoba, Sir H. Wilkins, wybitny podróżnik podbiegunowy, ppłk Baird, dyrektor Instytutu Arktycznego w Montrealu oraz prof. B. Zaborski. Głównym tematem „letniej szkoły geografii” są sprawy polarne, kanadyjskiej i sowieckiej północy. Szczególnym powodzeniem cieszyły się wykłady prof. Zaborskiego, który przez 6 tygodni wykladał po 5 godzin tygodniowo „Geografię Europy” oraz „Geografię Związku Sowieckiego”.

W tegorocznej „szkole letniej” uczestniczyło 80 studentów, wyniki były dobre.

ności gospodarczej, polityki, dyplomacji i wojny z taką samą łatwością, jak nowe wynalazki techniczne. New Deal („nowy ład”) Roosevelta był odpowiedzią na kryzys gospodarczy. Była to rewolucja gospodarcza w celu uratowania kapitalizmu przez jego przekształcenie. To udało się. Po-

AMERYKA PAŃSTWEM WOJSKOWYM

Dziś Stany Zjednoczone przechodzą jeszcze jedną rewolucję, którą tym razem nie może pozostać niezauważoną przez resztę świata, bo bezpośrednio tej reszty świata dotyczy. Stany Zjednoczone przekształcają się teraz w amerykańskim tempie na państwo militarne. Militarne — nie znaczy koniecznie militarystyczne. Chodzi o to, że Ameryka doszła do wniosku, iż obecna sytuacja światowa nie pozwala na dalsze traktowanie wojny, jako doraźnego zrzędzenia losu raz na pokolenie. Siła zbrojna staje się dzisiaj stałym, codziennie stosowanym instrumentem polityki Stanów Zjednoczonych. Dolar schodzi do roli pomocniczej i drugorzędnej. Cała społeczno-gospodarcza struktura Stanów Zjednoczonych zmienia się szybko na strukturę państwa militarne. Społeczeństwo nie odczuwa żadnych z tego powodu ciężarów gospodarczych, bo wytwórczość rośnie w tempie, umożliwiającym równoczesne podnoszenie stopy życia. Ośrodkom, dokoła którego buduje się ta nowa struktura społeczno-gospodarcza, jest wytwórczość atomowa. Wytwórczość ta, pochłaniająca olbrzymie kapitały, znajduje się w ręku państwa. Sprzęga ona w jedną, organiczną całość świat nauki, techniki, biurokracji cywilnej, wojska oraz warstwy robotnicze.

Dzięki temu w Stanach Zjednoczonych nie powstaje, wzorem staro-europejskim, wyodrębniona warstwa wojskowa, oddzielająca się od reszty społeczeństwa nie tylko mundurem, ale odmienną trybuną życia, zainteresowań i obyczajów. Wojsko jest tam tylko jedną ze specjalności wśród wielu innych, zajmujących się obroną państwa. Nie ma ono na tę obronę monopolu — bo nie ma przywileju, a gdy nie ma przywileju, to jest ono organiczną częścią społeczeństwa, wrośniętą w nie wszystkimi swoimi korzeniami, nie stojącą ani poza nim, ani ponad nim. I to jest też rewolucja, tak głęboka, że zachnął by się przed nią nie tylko pruski junkier, lecz i Lenin razem ze Stalinem. To byłoby dla nich, mówiąc słowami Lenina, „na lewo od zdrowego rozsądku”. Ponadto, w znacznym stopniu dzięki brakowi kastowości wpływ wojska na całość narodowego życia wzrasta do rozmiarów, mogących prześcignąć wszystko, co działo się w państwach kasto-

tem przyszła wojna i wtedy okazało się, że dokonane przekształcenia przygotowały Stany Zjedn. do wysiłku wojenno-gospodarczego. Po wojnie, wbrew oczekiwaniom Kremla, nie zjawiała się ani nadprodukcja, ani bezrobocie, lecz nastąpił okres wspólnego rozwoju gospodarczego.

wo-militarystycznych starego świata.

Właściwie mówiąc, chodzi nie tylko o wpływ wojska, jako ludzi określonego zawodu, co o rozpowszechnienie sposobu myślenia kategoriami wojskowymi i strategicznymi. Na życie amerykańskie zawsze wywierał pewien wpływ szczegól, że słynna Akademia Wojskowa w West Point jak i inne wyższe uczelnie typu wojskowego w poszczególnych stanach wypuszczała znacznie więcej absolwentów, niż wojsko mogło ich wchłonąć. Ukończenie tej Akademii należało po prostu do dobrego tonu i jej słuchacze wchodzili potem do życia gospodarczego lub polityki, wnosząc tam zrozumienie zagadnień wojennych. Drugim, znacznie ważniejszym, zjawiskiem jest to, że chociaż Amerykanie nigdy dotąd nie przodowali w rozwoju czystej nauki, cechowali ich i cechuje stosowanie metod naukowych na wszystkich odcinkach życia, poczynając od kuchni. Wprowadzają więc oni metody naukowe do wojska i prowadzenia wojny o wiele łatwiej, niż obciążeni tradycjami wojskowymi starego świata, i dzięki temu rewolucjonizują sztukę wojenną.

Wszystko to sprawia, że historyczny proces przekształcenia się Stanów Zjednoczonych na państwo militarne przebiega z oszałamiającą łatwością. Celem tego przekształcenia jest ustanowienie na świecie Pax Americana. Amerykańska droga do tego celu jest pod tym względem zupełnie inna, niż wszystkie znane dotąd w historii. Amerykanie wcale nie dążą do podbijania innych narodów. Nowoczesna technika przy której pomocy Pax Americana ma być zrealizowana, nie wymaga podbojów. Środkami technicznymi, prowadzącymi do celu, są: energia atomowa, lotnictwo i transport morski. Amerykanie potrzebują na obcych ziemiach baz morskich i lotniczych, a nie linii komunikacyjnych. Jedno i drugie nie wymaga panowania nad jakimś krajem i kontrolowania jego dróg lądowych. Bazy nie są zdobywane, lecz kupowane i wydzierżawiane. Są one amerykańskimi przedsiębiorstwami wojskowymi w obcych krajach, a nie posiadłościami lub koloniami. Cięższe nad tradycją wojskową wszystkich innych narodów świata cel zdobywcy wojennych i lupu — jest obcy amerykań-

skiej psychice wojskowej, psychice narodu nieporównanie bogatszego od innych. Żołnierz amerykański w obcym kraju ma raczej skłonność popisywać się swoim bogactwem, niż szukać coś dla siebie. Ta okoliczność czyni z niego przeciwnieństwo żołnierza sowieckiego.

* * *

Uwagi powyższe są dalekie od wyczerpania tematu i ścisłego przedstawienia zachodzących w świecie przemian. Przemiany te są dziś zbyt szybkie, by dawały czas na dokładne studia, więc trzeba się ograniczyć do zanotowania cech najbardziej charakterystycznych. Celem niniejszych wywodów jest głównie zwrócenie uwagi na fakt, że Pax Americana wchodzi w stadium wykonawcze, w oparciu o przekształcenie się Stanów Zjednoczonych na państwo militarne. Jak wynik uboczny zastanawiania się nad tym wynikiem spostrzeżenie, że różnie wzniosłe i rewolucyjne zasady, które w Europie, a najbardziej w Rosji, stały tylko do wywoływania przewrotów, powodujących jedynie obalenie władzy jednej grupy społecznej i zastępowanie jej przez inną, bez faktycznego wprowadzania w życie tych zasad, to w Ameryce stały się one czynnikami działającymi na codzień, rewolucjonizującymi życie nieustannie, bez wywoływania krwawych przewrotów o charakterze jednorazowym, prowadzących przeważnie w ostatecznym rachunku do cofania moralnego i umysłowego rozwoju ludzkości. Najlepszym przykładem tego ostatniego zjawiska jest w naszych czasach Rosja Sowiecka.

F R A S Z K A

Jak sarna, która wieczorem p...
i nożem w górę unosząc, udy...
czy są już ciche i czyste — i s...
czy człowiek zeszedł już z pola...

nim wyjść na taką się waży, o...
i wraz się cofa spłoszona, gdy...
o kwiat czerwony przy brzegu...
aż dzień uchodzący ku nocy z...

I wtedy oczy otwierają ciemne k...
i się o promień księżycą wspię...
i chmury trąca po drodze i w...
który na słońcach najdalszych...

SZÓSTY ZJAZD ZRZESZENIA STUDENTÓW

Dorocznym zwyczajem odbył się w Londynie 6 zjazd Zrzeszenia Studentów Polaków Zagranicą, który trwał od 6—9 bm. W zjeździe tej organizacji, skupiającej ok. 3 tys. studentów, z tego ponad 2 tys. z W. Brytanii, wzięło udział 35 delegatów, w czym 11 z kontynentu, a mianowicie z oddziałów w Szwecji, Holandii, Belgii, Francji, Włoch i brytyjskiej strefy Niemiec. Nie przybyli natomiast delegaci ze strefy amerykańskiej, Hiszpanii i Austrii. W otwarcie zjazdu wzięli udział zaproszeni członkowie Zrzeszenia Profesorów i Docentów i innych organizacji społecznych, jak Komitet Oświaty dla Polaków, SPK itd., prasy oraz liczni członkowie z W. Brytanii.

Zagajając zebranie prezes L. Angerer złożył wzięcie sprawozdanie z działalności Zrzeszenia, które na 14 kół w W. Brytanii i Irlandii. Wynikało z niego, że podstawowym zadaniem Zrzeszenia jest udzielenie pomocy studentom polskim przede wszystkim na kontynencie i na ten cel zebrano przez 2 i pół roku ponad 4 tys. funtów. Zrzeszenie zadaje się to w dużej mierze zyczliwości starszego społeczeństwa. Ostatnio zarysował się przy tym bardzo znamieny fakt powrotu rzesz studentek do życia emigracji. Zaznaczyło się to m. in. w tym, że na ostatnim zjeździe Oddziału SPK W. Brytanii ok. 50% głosów delegatów znajdowało się w rękach studentów. Dawny dodatek miesięczny pt. „Życie Akademickie” od 4 numerów stał się niezależnym pismem. Poza tym studenci chcą wziąć — tak jak to nastąpiło już we Francji — również i w W. Brytanii udział w nauczaniu dzieci przedmiotów polskich, aby uchronić je od wynarodowienia.

Nowym wdzięcznym zadaniem Zrzeszenia stała się opieka nad studentami

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY

uciekającymi z Kraju na zachód i nawiązanie drogą radiową kontaktu ze studentami w Kraju. Poza pomocą materialną Zrzeszenie chce udostępnić uciekinierom studia m. in. przez uzyskanie dla nich pierwszeństwa w przyjęciu na Uniwersytet w Strassburgu. Dla przeprowadzenia ankiety wśród młodzieży, obejmującej również studentów, powstała specjalna komisja pod przewodnictwem prof. Żółtowskiego. Zrzeszenie prowadzi również akcję na rzecz zbliżenia i współpracy młodzieży zorganizowanej w różnych ugrupowaniach politycznych i stara się oddziaływać na studentów innych narodowości. W tym roku Zrzeszenie powróci do tradycji obchodzenia święta Patronki Młodzieży Polskiej w dniu 8 grudnia na intencję młodzieży przebywającej w Kraju.

Jako przedstawiciel komisji powierników p. Nyke złożył sprawozdanie z działalności Funduszu Pomocy, stwierdzając, że zebrana w tym roku suma £1286... w 62% pochodzi od społeczeństwa za pośrednictwem takich organizacji, jak SPK, Veritas, Kółka Oddziałowe i ZRRP, a reszta ze zbiorów przeprowadzonych przez własną sieć organizacyjną. Pomoc idzie przede wszystkim do Szwecji i Francji i ponadto idzie na opiekę nad studentami uciekinierami z Kraju, których jest już kilkunastu.

P. Kobyliński informował następnie zebranych o staraniach członków w Komitecie Wolnej Europy, aby uzyskać jak najwięcej miejsc dla Polaków na Uniwersytecie w Strassburgu. Na istniejących 100 miejsc pozostał Komitet ok. 2 tys. kwestionariuszy, z czego 500 odpowiedzi uznano za odpowiadające wymaganiom. Wybrani kandydaci uzyskają stypendia w wysokości 800 do

1000 dol. i odbywać będą studia w przystosowanym do tego celu starym Zamku pod Strassburgiem. Poza tym Komitet ma zapewnić na innych uniwersytetach europejskich dalszych 30 stypendiów.

Na zakończenie posiedzenia z gronem licznie przybyłych profesorów zabiegł prof. Hełczyński, prezes Światowego Związku Polaków Zagranicą, stwierdzając, iż wbrew niektórym przewidywaniom, zjawisko studenta polskiego zagranicą nie jest przemijające i polskie życie intelektualne bynajmniej nie wstąpiło w ciśnieńskie ramy życia gospodarczego kraju obecnego osiedlenia. Nieustannie przybywają nowe szeregi studentów i powstają nowe placówki uniwersyteckie, jak Polski Uniwersytet w Obczyźnie itp. Mówca zwrócił uwagę na rosnącą wśród przedstawicieli miarodajnych czynników amerykańskich wiarę w zmianę stosunków w Europie. Świadczą o tym m. in. fakt, że dziekan Daviś mówił o uniwersytecie w Strassburgu, że zadaniem tej uczelni jest wykształcić studentów, którzy wrócą do kraju swego pochodzenia, aby odegrać tam rolę przodowniczą i że warunkiem przyjęcia na uniwersytet jest niezmienne obywatelstwo.

Obrady zjazdu toczyły się w kom-sach, na których powzięto uchwały i rezolucje dotyczące obejmowania podległości stanowisk nauczycieli na kursach przedmiotów ojczyźnych dla dzieci zamian „Życie Akademickie” na o-ga nie tylko oddziału brytyjskiego, a całego Zrzeszenia, które na również d-legatów w Kanadzie i USA, prowadzi nie miesięcznych audycji przez BR-Radio Madryt i Radio Wolnej Europ

W Londynie: w Polskim Ośrodku Badań (51, Eaton Place, S. W. 1.) p. Władysław Gunther wygłosi 8 kolejnych odczytów na temat „Teatru Wyspiańskiego”, co piątek, o godz. 19 począwszy od 26 października.

KAZIMIERZ OKULICZ

OZIME ZIARNA

Wielkie Księstwo Litewskie stworzył geniusz polityczny i wojskowy kilku kolejnych władców Litwy właściwej, bitność i dyscyplina ich armii oraz talenty organizacyjne ich wyższych subalternów. Podbój ziem ruskich uczynił z W. Księstwa mocarstwo a unia z Polską uchroniła je przed zaborem przez Zakony Krzyżackie i Kawalerów Mieczowych, po czym przez lat z górą 300 połączone w Rzeczpospolitą dwa państwa stawały skuteczną opór Moskwie.

W. Ks. Litewskie upadło wraz z Koroną, z którą łączyła je wola ówczesnych jego warstw kierowniczych. Upadek nastąpił, gdy zagrożenie od wschodu podwójne zostało groźbą od zachodu, gdzie od drugiego pokoju toruńskiego z r. 1466 panował względny spokój.

Kultura twórców W. Ks. Litewskiego zaledwie w prymitywnych przejawach była kulturą litewską. Zaraz po podboju ziem ruskich przyjęli zwyczaj wysoką naówczas kulturę zwyciężonych, która po paru stuleciach ustąpiła miejsca kulturze łacińsko-polskiej.

Na tle tego niezmiennie ciekawego i złożonego procesu — politycznego i kulturalnego — rozważa docent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie dr Władysław Wielhorski w swej ostatniej pracy*) współudział w 600-letnich dziejach W. Ks. Litewskiego, a więc i w dziejach Rzeczypospolitej, każdego z trzech pierwiastków etnicznych — litewskiego, polskiego i ruskiego — które na powstanie pojęcia *politycznego narodu litewskiego* się złożyły.

Nie upadło to pojęcie wraz z rozbiorem Rzeczypospolitej. Utrzymało się ono powszechnie na ziemiach Litwy historycznej do okresu powstania 1863 roku, a nawet znacznie dłużej. Jeszcze na przełomie XIX i XX wieku wśród Polaków litewskich gorący spór wywoływała kwestia czy są oni „Litwinami o kulturze polskiej” czy też „Polakami z Litwy”.

Obecnie, wśród wszystkich trzech grup etnicznych, składających się dawniej na polityczny naród litewski, przeważają dążenia *odródkowe*, prowadzące do rozdzielenia niegdyś wspólnego terytorium państwowego na części, z których na każdej wola jednej tylko z tych grup byłaby decydującą i wyjątkową.

Praca dr Wielhorskiego jest w polskiej literaturze historycznej bodajże pierwszą, która problem ten, jako całość, bierze za główny przedmiot badań. Dotychczas istniały tylko fragmenty i przyczynki, których najwięcej zawierają prace Jana Jakubowskiego, A. Brücknera, H. Łowmiańskiego, L. Kolankowskiego, H. Paszkiewicza, W. Wielhorskiego.

Docent Wielhorski od lat przeszło trzydziestu zajmuje się badaniem stosunków na ziemiach Litwy historycznej, a w szczególności Litwy etnicznej i jest autorem wielu prac z tej dziedziny. Obiektywność jego analizy i sądów jest w ramach możliwości ludzkiej psychiki bez zarzutu i uznają to jego litewscy i białoruscy polemiści.

* * *

Pośród konkluzji, do których dr Wielhorski dochodzi, analizując kształtowanie się trzech grup kulturalnych i ich współpracę w ramach państwowości W. Ks. Litewskiego, najbardziej uderzającymi wydają się dwie. Obie mają charakter *fenomenów* ze względu na zupełną ich sprzeczność z utartym szablonem współczesnego myślenia politycznego.

Pierwszą taką konkluzją jest fakt, że wśród *aktywnych* (duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo) obywateli Litwy historycznej polska grupa kulturalna, będąc początkowo najmniej liczną i pozbawioną własnego terytorium etnicznego, po latach 300 pochłonięta niemal w całości znacznie liczniejsze grupy kulturalne — litewska i raska — bez jakiegokolwiek udziału i poparcia ze strony państwa i jego organów publicznych.

*) Alma Mater Vilmensis. Prace Społeczności Akademickiej U. S. B. na obczyźnie. I. Społeczność akademicka U. S. B. II. Inauguracja październikowa. III. Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego — Władysław Wielhorski (z przedmowa prof. Cezarii Baudouin de Courtenay-Jedrzelewiezowej). Ilustracje prof. Mariana Szyszko-Bohusza. Nakładem Społ. Akadem. U. S. B., Londyn, 1951. Skład główny: „Ognisko Polskie”, 55, Princes Gate, London, S. W. 7.

Autor wskazuje na główne przyczyny tego zjawiska: „współmierność duchowa trzech typów ludzkich — litewskiego, polskiego i ruskiego — oraz atrakcyjność kultury polskiej nie w jej formie — przyniesionej z zewnątrz, lecz — przeszczepionej przez przybyszy — Polaków na pniu miejscowym, litewskim i ruskim. Do tych przyczyn dołączyłby można dwie inne: brak należyte rozwiniętej kultury litewskiej i zamieranie kultury ruskiej, wywodzącej się niegdyś z kijowskiego źródła.”

Dr. Wielhorski przeprowadza szczegółowe badania co do liczebności w r. 1791 trzech grup kulturalnych, składających się na polityczny naród litewski. Obejmując tą statystyką zarówno warstwy aktywne (szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo), jak i bierne (pańszczyźniane włościanstwo), dochodzi do wyników następujących: grupa białoruska — 36,9%, polska — 26,1%, litewska — 20% ogółu ludności, która sięgała wówczas 3.850.000. Ale realne znaczenie polskiej grupy kulturalnej uwydatnia się dopiero wtedy, gdy obliczymy jej procentową siłę tylko wśród warstw społecznych biorących udział w życiu publicznym, t.j. wśród duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa. Okazuje się wówczas, że około 90% należało do polskiej grupy kulturalnej, która z kolei składała się w 90% z elementów etnicznie nie polskich!

I tu dochodzimy do drugiego historycznego fenomenu, który na podstawie swoich badań ustala autor. Jest nim *atrakcyjność* państwowości wielkolitewskiej również wśród tych jego elementów, które ani etnicznie ani kulturalnie litewskim nie były. Innymi słowy, na obszarach Litwy histor. odbywa się szczególny proces: podbita przez Litwinów ludność ruska i przybysze polscy z Korony stawali się patriotami W. Ks. Litewskiego. Ślusznie zauważa autor, że

„Litwini zdołali w przeszłości rozwiązać trudne zadanie: utrwalenia w warstwach politycznie czynnych Litwy historycznej, niezależnie od różnic etnicznych i wyznaniowych, wierności obywatelskiej i patriotyzmu państwowego”. (Str. 85).

W trzech obszernych rozdziałach omawia autor niemal pięćsetletni przebieg *politycznego solidaryzmu* trzech grup etniczno-kulturalnych na gruncie wspólnej państwowości, niejako podwójnej: bliższej — W. Ks. Litewskiego i szerszej — „Rzeczypospolitej obojga narodów”. To niezmiennie ciekawe zjawisko dualizmu w jedności, które przetrwało unifikacyjne reformy 1791 roku aż do powstania 1863 r., występuje w wielkiej ilości dokumentów i aktów politycznych, cytowanych przez autora. Tak, np. memoriał ks. M. Oginińskiego, „separatysty” wielkolitewskiego, dla cesarza Aleksandra I z dn. 1.XII.1811 r. mówi o projekcie ustroju Księstwa Litewskiego, jako o wzorze „do odbudowania Polski po połączeniu Księstwa Warszawskiego z Litwą...”. „Bracia — mówi podkomorzy w „Panu Tadeuszu” — ogłosili ksiądz na ambonie wolność, którą cesarz-król przywrócił Koronie, a teraz Litewskiemu Księstwu, Polskę całą przywraca...” Ślusznie zauważył autor, że „Polak” aż do powstania 1863 r. „znaczył tyle co obywatel Rzplitej”.

Solidaryzm polityczny oparty był na jedności dążeń politycznych, ale też w niemałym mierze na „jedności wyznaniowej”. Gromadny udział etnicznych Litwinów w powstaniu 1863 r. tej ostatniej przypisać głównie należy. Ruchy powstańcze w w. XIX nie znalazły większego odzewu wśród ludności ruskiej (obecnie ukraińskiej), bo nie sięgała tam tradycja W. Ks. Litewskiego, a wyznanie prawosławne, odkąd straciło samodzielność organizacyjną i odrębną tradycję, stwarzało ciężar mas ruskiej ku Wschodowi.

W końcu swej pracy docent Wielhorski sumuje wkład każdego z trzech pierwiastków etnicznych w dziejach Litwy historycznej. Do tych krótkich zwięzłych zdań potrafił pedantycznie to lub owo dodać, lub niejedno zakwestionować. Ścisły obiektywizm nie jest tu możliwy i każda teza jest wynikiem subiektywnej oceny wielu obiektywnych przesłanek. Gdy kilku historyków ocenia to samo zjawisko — to jakby kilku artystów malowało ten sam pejzaż. Historyk białoruski czy litewski zapewne inne niż dr Wielhorski przedstawi konkluzję. Ale bez wątpienia tezy dr Wielhorskiego są najmniej zabarwione subiektywizmem

stronniczym, politycznym. To jeszcze bardziej pomaża wielką wartość tej pionierskiej jego pracy.

* * *

Idea Rzeczypospolitej obojga narodów nie była martwą nawet podczas I wojny światowej. W maju 1917 roku prawie wszystkie stronnictwa polskie podpisywały w Warszawie deklarację, w której domagały się przywrócenia „niepodległego państwa dla ziem W. Ks. Litewskiego”. Dodawały przy tym, że

„Polska dążyć będzie niezłomnie do wznowienia Unii z Litwą niepodległą w mocnej nadziei, że ludy zamieszkujące Litwę, Litwini, Polacy i Białorusini, znajdując w wolnym zespole obu państw rekojmiję rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego wszystkich warstw społecznych” *).

Nie było to jeszcze ostatnie echo niedawnej przeszłości. W dwa lata później, po wypędzeniu bolszewików z Wilna, zwracał się Józef Piłsudski „Do mieszkańców b. W. Ks. Litewskiego”, by obrali sami formy swego bytu.

Bieg wypadków potoczył się innym niż w przeszłości torem. Trzy niegdyś „grupy kulturalne” W. Ks. Litewskiego, obecnie trzy narody, nie znalazły w tym momencie dziejowym podstaw do wznowienia łączącego ich dawniej solidaryzmu politycznego. Dążyły one przede wszystkim do *scalenia się narodowego*, — i te ich dążenia były w zgodzie z prądami politycznymi, przeżywającymi wówczas w tej części Europy.

Czy idea takiej państwowości, jaką reprezentował W. Ks. Litewskie, jest dzisiaj pozycją polityczną i ideową martwą? Autor w końcowych zdaniach swej pracy daje na to odpowiedź przeczącą:

„Być może, że doświadczenia Unii polsko-litewsko-białoruskiej staną się w wielu dziedzinach wzorem dla przyszłości ludów naszego kontynentu. Wzorem nie w sprawach prawno-organizacyjnych, gdyż te są w dziejach niepowtarzalne, lecz w natchnieniach moralnych”.

Dr. Wielhorski na długą metę ma niezawodnie rację. To nie jest jednak ta sama racja, na której budowana jest koncepcja „Miedzymorza”, — koncepcja — moim zdaniem — pośpieszna i ahistoryczna. W. Ks. Litewskie wyrosło z procesu organicznego, który umiejscowił się na nowym wyraznym terytorium. Nie rozsadziły go siły odródkowe, lecz upadło pod przemocą sił zewnętrznych.

Gdy nastąpi odpyw sił odródkowych, pozostanie zapewne trwałe zróżnicowanie miejscowych kultur. Toteż powróć do *jedności kulturalnej* na terenach W. Ks. Litewskiego wydaje się idea, która już podlega przedawnieniu. Ale, jeżeli ta część Europy nie ma się stać lupem nowoczesnych Dżyngis Chanów, — musi na niej odrzodzić się idea *politycznego solidaryzmu*, politycznej wspólnoty. Wtedy zapewne zakiełkuje ziarno doświadczeń Unii polsko-litewsko-ruskiej, spoczywającej jeszcze w zimnej, przemarzłej glebie.

*) W. Wielhorski. Polska a Litwa w dziejowym stosunku. Londyn, 1947 (str. 277).

W krainie operetki

Wieczór pt. „W Krainie Operetki” powtórzony w dniach od 6 do 8 bm. cztery razy w „Ognisku” był nowym typem widowiska na naszym terenie, choć jednocześnie związany raczej z wspomnieniami i dość już odległą przeszłością. Niemniej miał więcej niewątpliwego uroku, jaki łączy się z tym wszystkim, co należy do starej Warszawy, aniżeli muzyki, którą trąca rzeczy przebrzmiałe. St. Belski, jako inicjator i konfektier wieczoru pewną ręką przeprowadził przez scenę zebrane przez siebie gwiazdy, oddzielając je tradycyjnymi rolami.

Władze Majewskiej przypadła rola wodewilistki, która z temperamentem wykonywała różne śpiewane i na polityczne „Czardasze” i doskonale podpatrzone parodie zarówno Josephiny Baker i Marleny Dietrich, jak Niny Grudzińskiej i Zosi Ternę, zdobywając gromki, a należyty jej pokłask. Komikiem był Tadeusz Faliszewski, który na dawną już trochę modłę, niemniej z wielkim kunsztem, zabawiał publiczność do piątkim Tango z „Barona Cygańskiego”, to rzewniejszymi piosenkami. Obowiązkowe wstawki rewiiwy wykonywała Jadwiga Czerwińska, śpiewając melodie o Barcelonie czy Giocondzie.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

DOOKOŁA ZAGADNIEN PODSTAWOWYCH

Londyn, 25 października 51. Główne zainteresowania obracały się ostatnio dookoła zagadnień podstawowych. Znalazło to przede wszystkim wyraz w dwóch zasadniczych odczytach: dra J. Wępsiecia o „Kulturze ludowej” i red. E. Mieroszewskiej o „Młodzieży i Dzieciach w Kraju”.

Wykład dra J. Wępsiecia odbył się 14 bm. w Domu Harcerza i był spopularyzowaniem wyników badań współczesnych nad zagadnieniami kulturoznawczymi. Dotychczas zbadano ok. 500 kultur socjologicznie równouprawnionych i stanowiących pewien styl życia, czyli obejmujących całokształt zachowania się człowieka. Po wyodrębnieniu poszczególnych typów kultur: plemiennych, dworskich, miejskiej-rzemieślniczej i przemysłowo-taśmowej, prelegent wskazał na rozkładowe działanie ostatniego typu na życie rodzinne i poczucie odpowiedzialności. Przeciwwstawieniem ich jest dziś kultura ludowa, oparta na trybie życia ludzi żyjących na roli przed uprzemysłowieniem rolnictwa, oraz kultura narodowa, powstająca z zespolenia elementów składających się na kulturę dworską i miejską.

Przechodząc do spraw polskiej kultury ludowej prelegent wskazał na zespolenie w niej elementów plemiennych i chrześcijaństwa, na które znowu składa się konglomerat elementów grecko-rzymskich, azjatyckich i częściowo egipskich. Praca związana ze stałym następstwem pór roku jest podstawą zakorzenionego poczucia odpowiedzialności za czyny i związku grzechu z karą. W warunkach przetrwania kultur ludowych i narodowych jest przeciwwstawieniem się centralnemu planowaniu wszystkiego z góry i zagwarantowanie ustopniowanego hierarchicznie lokalnego samorządu. Zabezpieczenie postępu kulturalnego ludzkości zależy od dalszego istnienia obok kultury przemysłowej również kultur ludowych i narodowych. Zapanowanie jednej kultury, zwłaszcza typu przemysłowego, równoznaczne będzie z początkiem rozpadnięcia się kultury ludzkiej w ogóle.

Odczyt red. Ewy Mieroszewskiej pt. „Dzieci i młodzież w Kraju” urządzony był 17 bm. w YMCA i stanowił dalsze rozwinięcie wywodów na ten temat zawartych w poprzednim odczycie zatytułowanym „Szkoła Janczarów”, urządzonym 11 bm. w Klubie „Białego Orła”. Popierając swe wnioski ogólnie licznymi przykładami pochodzącymi z różnych źródeł, prelegentka omówiła przede wszystkim metody stosowane przez reżym w celu zjednania sobie młodzieży. Wzięcie w nią do pracy i pozorne współdziałanie we wszystkich dziedzinach życia społecznego, próby izolowania o ile to tylko możliwe od starszego społeczeństwa i stwarzanie z nim konfliktów, bądź droga wyzyskiwania nawet dzieci do donosicielstwa, bądź do t. zw. kontroli, czyli szpiegowania. Na przykładach wydawnictw periodycznych i książek krajowych p. Mieroszewska wykazywała pod jakim ostrzałem kłamliwej propagandy znajduje się młodzież w Kraju. Całą jej uwagę odwraca się od Zachodu a zwraca na Wschód, odciga się ją od religii i kościoła, pomimo obowiązujących „porozumień” z hierarchią kościelną itd. Powstrzymując się od robienia bilansu tego oddziaływania reżymu na młodzież prelegentka wyraziła przekonanie, poparte zachowaniem się młodzieży akademickiej i uciekinierów, że tradycje tkwiące w społeczeństwie polskim pozwolą przetrwać ten atak na duszę dziecka polskiego i że nie pozostawi on trwałych śladów. W dyskusji p. Mieroszewska uzupełniła swe wywody uwagami o metodach stosowanych celem zohydzenia Zachodu i stworze-

nia przedziału między dziećmi żyjącymi w Kraju a rodzicami pozostającymi zagranicą na wygnaniu.

Jeśli chodzi o oddziaływanie Zachodu na Kraj można zanotować kilka nowych audycji BBC (sekcja polska), nadanych na falach zamorskich. Pierwszą z nich była audycja poświęcona rocznicy śmierci świętego badacza literatury Wacława Borowego. Złożyły się na nią wyjątki z esejów przyjaciół i uczniów zmarłego pisarza jak pp. Danilewiczowej, prof. Folkierskiego, dra J. Czerwińskiego i Anglika, również ucznia: p. Gregory MacDonalda, który prowadzi studia polonistyczne. Wyjątki z „Wesela” grane przez uczniów kursów wakacyjnych były również nadawane na osobnej audycji. W ramach miesięcznego przeglądu kulturalnego z 14 bm. znalazło się wspomnienie poświęcone zmarłemu w Stanach Zjednoczonych znakomitemu malarzowi polskiego pochodzenia Arturowi Szykowi, który zyskał sobie rozgłos światowy zwłaszcza swymi iluminacjami książek. Podane zostało też sprawozdanie z rozdania nagród literackich SPK, które otrzymali pp. gen. M. Kukiel i G. Herling-Grudziński, autor książki, która ukazała się ostatnio w języku angielskim pt. „A World Apart” (Inny Świat).

W dziale polonik zanotować chcielibyśmy mało znany fakt, że w Centralnej Bibliotece w Manchesterze muzyczny Hallé Club urządził wystawę pt. „Muzyka w W. Brytanii”. Wśród eksponatów znalazł się m. in. program koncertu urządzanego w tym mieście w 1848 r., na którym solistą był SzoPen. Na wieczór ten wpuszczani byli na salę tylko „panowie w strojach wieczorowych z białymi lub czarnymi krawatami”.

Jako wprowadzenie do wystawy trzech współczesnych malarzy angielskich, urządzonych w Leicester Galleries w Londynie organizatorzy rozwinęli rysunki świętego malarza polskiego Jankla Adlera, który zmarł przed kilku laty.

O przężności sztuki polskiej świadczy również fakt, że w wystawionych w Klubie „Orla Białego” przez Rosyjski Teatr Emigracyjny sztukach Czechowa, Dostojewskiego, Awercentki i Laskowa wzięli udział aktorzy polscy: A. Bożyński, S. Belski i p. R. Hopen, a dekoracje projektował T. Orłowicz.

(n)

Nowe wydawnictwa

Tadeusz Bór-Komorowski: „Armia Podziemna” — Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas — Londyn 1951. Str. 424 i 1 plan.

Zbigniew Stypułkowski: „W Zawierusze Dziejowej” — Nakładem Gryf Publications Ltd., Londyn 1951 — (w oprawie sztywnej).

Gustaw Herling: „A world apart” — Translated from the Polish by Joseph Marek, with a preface by Bertrand Russell, O. M. (William Heinemann Ltd.). Londyn 1951. Str. X i 262.

Ignacy Wieniewski: „Powrót na Via Appia” (Studia i szkice). Przedmowa napisal Tymon Terleki. (Stowarzyszenie Pisarzy Polskich). Londyn 1951. Str. XI i 97 i 4 nl.

Janusz Jasieńczyk: „Walter 7.65” — Nakładem Gryf Publications Ltd., Londyn 1951.

Henryk Mirzwiński: „Etiudy” — Nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu — 1951.

Stanisław Mackiewicz: „Melina” — sztuka sceniczna nakładem Gryf Publications Ltd., Londyn 1951.

Wschód Polski, pod red. Stanisława J. Paprockiego. Instytut Wschodni „Reduta”. Londyn 1950/51. Odczyty powielane:

Henryk Paszkiewicz: „Rokowania Polsko-Litewskie o Unię” (1385—1386). Odczyt wygłoszony 9 maja 1950 r. Str. 8 i 2 nl. Zeszyt Nr. 6.

Jan Librach: „Stosunki Amerykańsko-Rosyjskie (Szkic historyczny). Odczyt wygłoszony dn. 11 stycznia 1951 r. Str. 12 i 2 nl. Zeszyt Nr. 9.

Marian Kukiel: „Polityka Wschodnia księcia Adama Czartoryskiego w dobie emigracyjnej”. Odczyt wygłoszony dnia 8 lutego 1950 r. Str. 8 i 2 nl. Zeszyt Nr. 10.

Stanisław Skrzypek: „Zagadnienie ludnościowe Ukrainy w oświeceniu literatury politycznej lat 1948—1950”. Odczyt wygłoszony dn. 8 marca 1951 r. Str. 11 i 3 nl. Zeszyt Nr. 11.

Wacław Szyszowski: „O ludobójstwie”. Odczyt wygłoszony dn. 19 kwietnia 1951 r. Str. 12 i 2 nl. Zeszyt Nr. 12.

Jerzy Lubecki: „Wpływy sowieckie w polityce wyznaniowej państw za żelazną kurtyną”. Odczyt wygłoszony dn. 31 maja 1951 r. Str. 9 i 3 nl. Zeszyt Nr. 13.

Janina O. Ostrowska: „Zarys teorii języka w Związku Radzieckim na tle wypowiedzi Stalina w r. 1950”. Odczyt wygłoszony dn. 23 czerwca 1951 r. Str. 10 i 2 nl. Zeszyt Nr. 14.

(On)

JANUSZ JASIEŃCZYK

Marek Korda

Powieść

kichs koliach i misternych wisiorach: niewątpliwie pożytkowskie klejnoty.

Korda szukał banknotów. Ważył w rękę co lżejsze paczki, czasem sprawdzał zawartość spojrzaniem lub dotykiem i ładował w kieszenie szerokiej marynarki. Magia pieniądza, której nie uległ przedtem, objęła nad nim władzę. Oszołomiła go łatwość i rozmiary zdobyczy. Ręce drżały mu lekko, gdy w nerwowym pośpiechu chwycił paczkę dolarów i pchał w kieszenie i za pazuchę, nie licząc się z ich wagą i z nadmiernym ryzykiem przenoszenia tak znacznej sumy. Dopiero po chwili opanował się nieco. Już spokojniej odłożył kilka paczek z powrotem do skrzyni, zamknął ją, zamaskował i w miarę obladowania zaczął się wycyfrować na cmentarz samochodów.

Wracał tą samą drogą. Nie bez trudu wylądował na wierzchu, wśród złomu i rupieci.

Na dworze było ciemno, ciemniej niż przed godziną. Gęste chmury tłamsiły księżyc. Korda ruszył powoli naprzód. Przebył połowę zamaskowanej ścieżki, gdy nagle musiał stanąć: wąskie pasemko światła zagradzało mu drogę. Kanfor, źle zasłonięte okno — wewnątrz człowiek lub ludzie.

Marek cofnął się szybko za szczytą karoserii. Nie bał się, był tylko wściekły: przejście było zamknięte. Podniósł do oczu zegarek: blyszczące łapki wskazywały godzinę 10.45.

Chwila zastanowienia: może zaryzykować? Prześlizgnąć się wzdłuż kanforu, potem biegiem w kierunku bramy, parkan, ulica — i byłoby po krzyku. Wahał się.

Odpowiedź przyszła z zewnątrz. Usłyszał głośnie kroki, strzępy rozmowy prowadzonej po polsku: dwóch mężczyzn szło do bramy. Za chwilę drzwi kanforu bluznęły białym światłem. Głos z wnętrza: „No nareszcie, czemu tak późno?“ Dwóch ludzi w smudze blasku — trzaśnięcie, ciemność wraca znowu na podwórze. Marek zdecydował: „trzeba będzie przeczekać“.

Usiadł wygodnie na szoferskiej poduszce, oparł się o karoserię kulawej limuzyny. Czekał wpatrzony w ciemność. Szparę w oknie zasłonięto tymczasem, z kanforu szły jakieś słowa — nierozpoznawalne tutaj, choć młode, żywe, czasem jakby znajome. Marek już się nie wściekał. Zmęczenie zrobiło swoje: nie był jeszcze zdrowy. Wypoczywał zrezygnowany — nadchodziła policyjna godzina: i tak już by nie zdążył do domu przed zakończeniem ruchu. Zresztą przejście tych paru ulic — po ciemku, od bramy do bramy — nie wydawało się groźne: miał wprawę z dawnych czasów.

Od niechęci położył rękę na rekojeści Waltera — odruchowo raczej, jak czynił nieraz, zasypiając w ubraniu. Głosy w budzie opadły, rozlały się po kątach. Cisza, ciemność. Znużenie, sklepiające powieki.

Strzępy wspomnień, problemów, dawniej zdławione lęki, emocje i bieżące pragnienia, jakieś obrazy, co niepostrzeżenie zapadły pod powierzchnię, plany i kalkulacje, nieuchwytne przecucia wystające z tajnych, w głębi skrytych korzeni — to wszystko zafalowało w Marku, wskoczyło pod powieki. Półsen, jawa-nie-jawa — stan dziwny, nienazwany, jaki zdarza się czasem — nie wszystkim — w rozpedzonym pociągu, na plaży w blasku słońca, kiedy zamkniesz powieki, przy zapałaniu w niebo, w łodzi tnącej pod żaglem gładź spokojną jeziora, albo w polu, na froncie, na wysuniętej placówce, gdy zluźuje cię na godzinę współtowarzysz patrolu.

(4)

Oto pnie się do góry po wysokiej drabinie — chwiejnej, wyra-
stającej znikąd, z gęstej, czarnej ciemności. Ktoś trzyma ją tam
w dole, kto, czy co — nie wiadomo. Chwieją się długie dragi,
uginają się szczeble — niepewne wspięcia w górę — strach przed
tym, co tam w głębi. Fasada domu, do której przystawiono dra-
binę — oparto na krótką chwilę, by gibanąć nią, oddalić, kierując
ostatnim szczeblem w pustkę, w nie — albo w niebo: ciemne,
martwe, nie blyszczące gwiazdami. Szarpnięcie w tył i do dołu
— odwrócona huśtawka — ruch wahadła, odchył jakby wskazów-
ki wielkiego manometru. Nieprzyjemny szum w głowie, uczucie
zanikania. Już lepiej — Marek wspiął się wyżej — do okna —
do światła — do twarzy i postaci — — no tak, poznaje: to
Matka, nie, nie — toż Krystyna. „Musisz zejść — mówi (nie
słowa, lecz wzrokiem) — musisz zejść zaraz, to niedobra dra-
bina“.

Marek otworzył oczy. Z kanforu szło mruczando niewyraźnej
rozmowy. Oparł głowę o blachę i zajął w niebo. Rozwidliło
się nieco. Kilka srebrnych gwiazd-ćwieków zlapało się w siatkę
prętów zawieszoną nad głową. Znikły porwane wiatrem lub przez
chmury nakryte.

Korda zmienił pozycję, poprawił paczkę banknotów uciskającą
zebra. „Ile będzie tego wszystkiego?“ — powróciło z przeszłości
jego własne pytanie. I zaraz odpowiedź Małpy: „Idzie w parę
milionów — miękkie i twarde, także brylanty“. A potem dalsze,
może poprzednie słowa, wyciągnięte jak wędką z lewiska prze-
szłości: „Genowefa Jurczyk... niech się podzieli uczciwie z chło-
pakami, ona wie gdzie ich szukać“.

„Ona wie, gdzie ich szukać?“ — „Sam ich znajdzie — rozmyśla
Marek, — przydadzą się w robocie. Babcie też coś odpalę: Małpa,
gdym żył, nie dałby im wszystkiego. A jeśli mnie nie propono-
wał udziału, to tylko przez delikatność — tacy już oni. Zresztą
to właściwie nie jego — to są wspólne pieniądze“.

Zagiębił się na chwilę w pieniądze kalkulacje. Krystynie trze-
ba pomóc — to pocziwa dziewczyna, choć nudna czasem ze swy-
mi moralami. Ze ojca nie znalazła, to i lepiej. Warto ją trzy-
mać blisko: użyteczna, bo zakochana, a nawet...
Uprzytomnił sobie — zupełnie niespodzianie — że ma przecież
pod bokiem wcale niebrzydki „szprotkę“. Bardzo ładną, dopraw-
dy... Ujrzał ją znowu — prawie nagą, nieśmiałą i różową, gdy
spłoszona kryła się za parawanem, spostrzegłszy dzisiaj rano,
że poruszył się we śnie. Udawał, że śpi dalej, lecz nie urobił wi-
doku, który powrócił teraz gorącym, męskim dreszczem. „To
śmieszne, że nie dostrzegłem jej wcześniej“ — zakonkludował w
duchu.

„Matce także się wysze — rozszerzał w myśli listę moralnych
obowiązków. Obraz domu, mieszkania, starych rodzinnych me-
bli, zapach świata dzieciństwa — wróciły doń na chwilę. Bieda-
wali przed dwoma laty — we dwójkę, solidarnie (rodzice rozeszli
się dawno, ojciec gdzieś zapodział). To było podle życie: karto-
fle, chleb z marmoladą, stałe czegoś im brakło. Wyprowadzali
się z rzeczy biedne, dzielne matczyńskie. Na szczęście już jej nie
groziła ta głupia, wstrętna nędza. Ani jemu tym bardziej — nie
pójdzie na sentyment, na romantyczne bzdury, jak mu radzi Kry-
styna.

Partyzantka? Marek zaśmiał się w duchu na wspomnienie tej
głupiej rady. Znał, był, już doświadczył. Las, wyciągnięte dro-
gi, nogi wciąż zabłocone. Noclegi po szalaszach, w ziemiankach
zimowe leże pełne dymu z ogniska, nie grzejącego wcale, a gry-
zącego w oczy. W najlepszym razie jakaś biała potyczka. Na
codzienny trud, robactwo, plugawa poniewierka. W dodatku trze-
ba by prosić, może by jeszcze pytali: „co gdzie, skąd i dlaczego?“
Kto wie czy by przyjęli, a jeśli nawet, to nie dadzą plutonu. Nie,
nie, nie dla niego, nie dla jego bujnej, artystycznej natury. Niech
gniją w lesie chamy, ćwoki bez wyobraźni.

Zachciało mu się palić. Odruchowo sięgnął do kieszeni na pier-
siach. Reka trafiła na śliski papier — dolary, a może funty,
pewnie z jakiegoś banku.

(d. c. n.)

(World copyright reserved)

Wolność prasy

Z przygotowań do VII. Kongresu
Prasy Między-Amerykańskiej w Mon-
tevideo, odbytego w dniach 8—12 paź-
dziernika.

Pierwsze sprawozdanie własnego
korespondenta.

Związek Prasy Między-Amerykań-
skiej opiera swą działalność na siedmiu
artykułach swego statutu, które mają i
dla nas szczególne znaczenie. Podajemy
je poniżej:

Najlepszą cegiełką do odbudowy
prawdziwego pokoju jest uczciwe
dziennikarstwo, wolne i niezależne. —
Bez wolności prasy nie ma demokra-
cji. Wolność myśli i wyrażania jej w
mowie lub piśmie są nierozdzielne i
podstawowe jako poręka i obrona in-
nych wolności, na których się opiera
demokracja. — Wolność informacji
jest prawem integralnym wolności my-
śli. — Ograniczenia w wykonaniu wol-
nego zawodu dziennikarskiego naru-
szają wolność prasy. — Nie są demo-
kratycznymi te rządy, które nie re-
spektują i nie baczą na uszanowanie
pełnej wolności prasy. — Za pośred-
nictwem druku możemy wyrazić to, co
się daje wypowiedzieć w słowach. Wol-
na prasa służy przede wszystkim
kształtowaniu i wyrażaniu opinii pu-
blicznej. Ameryka dzięki swej trady-
cji i misji pozostaje krajem opinii pu-
blicznej.

Pan Tom Wallace b. dyrektor „The
Louisville Times“, Kentucky, prezes
Związku i VII. Kongresu oświadczył, po-
wołując się na 51 lat pracy dziennika-
rskiej, że ta organizacja ma odwagę wy-
stępować w obronie wolności prasy, aże-
by się uchronić przed niebezpieczeń-
stwem, jakie zagraża prasie ze strony
totalizmu.

Jednym z tematów programowych na
Kongresie jest brak papieru i trudno-
ści w przydziale. Związek stoi na sta-
nowisku, że ograniczenie przydziału,
zmniejszenie produkcji, trudności w do-
starczaniu papieru naruszają wolność

prasy, bo wolność ta staje się złudna,
jeżeli jest brak środków i możliwości do
wypowiedzenia myśli za pośrednictwem
czasopism. Temu zagadnieniu poświęca
Kongres specjalną uwagę.

Wiceprezesem Związku jest p. Luis
Franzini, dyrektor największego tutej-
szego dziennika „El Día“. W rozmowie
ze mną wyraził swe zadowolenie, że
„Orzeł Biały“ wyznaczył reprezentanta
na Kongres, co dowodzi wielkiego zo-
rozumienia dla spraw i problemów prasy,
jako też prawdziwej solidarności dzien-
nikarskiej, przekazując Redakcji „Orla
Białego“ jak najserdeczniejsze pozdro-
wienia z dalekiego, ale sercem sprawie
polskiej bliskiego Urugwaju. Nie ma-
my w Montevideo czasopisma polskiego,
ale szpalty naszej prasy stoją otworem
dla spraw polskich i dla Polaków.

Wiemy wszyscy, że Urugwaj, którego
położenie geograficzne przypomina po-
łożenie Polski, łączy z Ojczyzną Ko-
ściuszki duch niepodległości i walka o
wolność. — Daliśmy wielokrotnie dowo-

dy naszej sympatii i uwielbienia dla Pol-
ski i przesyłamy „Orłowi Białemu“ —
Orzeł Biały to dla nas symbol Polski —
serdeczne pozdrowienia.

Nie mniej serdeczny był p. Leslie
Highley, dyrektor Biura Związkowego w
Nowym Jorku i tut. Biura Kongresowe-
go w rozmowie z podpisaniem. Podkre-
ślił on znaczenie prasy narodowej w je-
zyku ojczystym dla imigranta. Prasa
jest tym czynnikiem, który go orientuje
i który go utrzymuje na duchu, gdyż w
niej znajduje uchodźca to, za czym tęsk-
ni, to od czego się dobrowolnie lub nie-
dobrowolnie oddalił.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki
Północnej, praca ta musiała być ogrom-
na, jeżeli wspólnota tytułu narodowości
doprowadziła kraj do takiej potęgi, jak-
ą jest dziś Ameryka Północna. W kra-
ju tym prasa wspomina wydarzenia i
rocznice z historii polskiej, a synowie
jak Pułaski i Kościuszkowie cieszą się
uwielbieniem narodu amerykańskiego.

P. dyrektor Highley, rodem z Costa
Rica, który karierę dziennikarską roz-
począł w Associated Press w Nowym
Jorku wyraził nadzieję, że na przyszłym
kongresie weźmą udział również i człon-
kowie prasy polskiej jako związkowcy.
Otokar Jawrower.

Polesie pod rządami Rosji

W ostatnich dniach na łamach prasy
komunistycznej w Polsce znowu pojawi-
ła się wiadomość z terenów Wschodniej
Polski. Wiadomości te pojawiają się w
Polsce rzadko i tylko w ściśle określa-
nych celach. Propaganda komunistycz-
na usiłuje bowiem jak najmniej przypo-
minać społeczeństwu polskiemu o kra-
dzieży połowy terytorium państwa
polskiego przez Rosję sowiecką.

Tym razem wiadomość dotyczy Pole-
sia. Nazywane ono jest oczywiście „Po-
lesiem radzieckim“ i częścią „Ukrain-
skiej Socjalistycznej Republiki Rad“.
Komunikat, utrzymany w formie pod-
niosłej fanfary, zawiadamia, iż „rada
ministrów ukraińskiej SRR“ nakazała
osuszenie Polesia.

Gdy się jednak dokładnie zanalizuje

komunikat, dochodzi się do wniosku, iż
cała wiadomość jest zwykłym komuni-
stycznym bluffem propagandowym. Osu-
szenie Polesia jest przedsięwzięciem ol-
brzymim, wymagającym lat całych i ol-
brzymich kapitałów. Tymczasem z ko-
munikatu okazuje się, iż cała akcja so-
wiecka w tym zakresie ogranicza się do
zagospodarowania pewnej części nie-
użytków na suchych terenach Polesia.
Jedyną innowację sowiecką będzie wy-
wiezienie z Polesia miejscowej ludności
i zamienienie całego terenu na strefę
strategiczną. (IC)

Popleraj POLSKIE TEATRY!

O ile zależy Ci na czasie
Możesz obecnie zamówić najcień-
sze najwyższego gatunku

NYLONY 15 DENIER
54 GAUGE,

które wysyłamy pocztą lotniczą w
cenie 25/- s. za dwie pary. Rów-
nież wysyłamy Nylony 54 Gauge,
30 Denier w cenie 23/- s. za dwie
pary, pocztą poleconą.

Zamówienia, wyłącznie na eks-
port, prosimy kierować do firmy:
**ASMDAR LIMITED — General
Supplies Dept.**

10, Tachbrook Street, London,
S. W. 11. Tel. VICTORIA 5555/4.

Czy masz już Legitymację
SKARBU NARODOWEGO?

LEKI DO POLSKI

oraz wszystkich krajów bez recept

10 gr. STREPTOMYCIN £2.12.0

100 tabl. BELLERGAL £1.1.0

500 tabl. P.A.S. £1.15.0

3 mil. jedn. PENICILIN oleistej 19/-

Ceny wraz z przesyłką. — Wysyła:

APTEKA NA EARLS COURT

Mgr. FARM. T. CHROMINSKI

CHARLES A. MAIR LTD.

255, OLD BROMPTON ROAD,

LONDON, S.W.5. Tel.: FLA 9131

WARTO PAMIĘTAĆ, ŻE

CENTRALA HANDLOWA SPK W LONDYNIE

otworzyła dotąd następujące

SKLEPY SPOŻYWCZE

MANCHESTER

27, Wilmslow Road,

NOTTINGHAM

22, London Road,

CAMBRIDGE

35, Union Road.

Przyjdź a przekonasz się, że posiadamy na składzie kontynentalne ar-
tykuły żywnościowe w wielkim wyborze, a w szczególności wędliny w
kilku gatunkach, słoninę soloną i wędzoną, mięsa w puszcze, sery, ka-
pastę, ogórki, biszkopty, soki, przyprawy itp.

TOWAR ŚWIEŻY, NAJWYŻSZEGO GATUNKU, a przytym TANI!
Zapraszamy do odwiedzenia naszych sklepów.

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych, zwykłych, produkujących marek angielskich
(również na spłaty).
Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

